

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 157

B

SOBOTA, 3 LIPCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Szybciej, lepiej, taniej

Szeroki front budowlanych w walce o koszty własne

Apel warszawskiej narady

Nad sprawami walki o obniżenie kosztów własnych w budownictwie radzilo 30 czerwca br. ponad 500 produkcyjnych robotników, techników i inżynierów, projektantów i pracowników administracyjnych budownictwa Warszawy. W naradzie, która odbyła się z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR, wzięli udział członkowie Rządu z wiceprezsem Rady Ministrów — dr St. Jędrzejowskim na czele. Kierownik Wydziału Przemysłu Ciepłego KC PZPR — E. Gierek, przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz.

Referat analizujący dotychczasowe wyniki pracy budowlanych Warszawy oraz wytyczający — w świetle uchwały II Zjazdu PZPR — zadania w walce o tańsze budownictwo wygłosił sekretarz KW PZPR St. Pawlak.

Referat St. Pawlaka

Osiągnięcia budowlanych Warszawy są duże — stwierdza mówca — ale czy w pełni wykrywalne i wykorzystywane rezerwy, na które wskazują nam uchwały II Zjazdu, aby budować szybciej, lepiej i taniej, aby w pełni wykonać obowiązek wobec Ojczyzny? O wielkości nie wykorzystanych rezerw i rozstrutności świadczy fakt, że w r. ub. zjednoczenia budownictwa miejskiego w Warszawie poniosły straty w wysokości 220 mln. zł., zaś warszawskie zjednoczenia budownictwa przemysłowego miały 103 mln. zł. strat. Nie widać również wyraźnej poprawy tej sytuacji w I kwartale 1954 r.

II Zjazd Partii postawił przed budownictwem poważne zadanie podniesienia wydajności pracy o 16 proc. i obniżenia kosztów własnych w ciągu 2 najbliższych lat o 7 proc. Wy-

konanie tych zadań wymaga wydatnej poprawy pracy całego budownictwa, likwidacji istniejącego na budowach marnotrawstwa.

Nasi kierownicy często zapominają, że podstawowym warunkiem obniżki kosztów własnych jest stały rozwój socjalistycznego współzawodnictwa, twórczej inicjatywy szerokiej mas, ich troski o to, aby przedsięwzięcia należące do ludu i pracujące dla jego potrzeb pracowały coraz lepiej i wydajniej.

Szczególną uwagę poświęca Stanisław Pawlak zadaniom w dziedzinie postępu technicznego, podkreślając, że szerokie stosowanie postępu technicznego ma poważny wpływ na obniżkę kosztów własnych. Przed budowniczymi Warszawy stoi zadanie dokonania poważnego przelomu

w dziedzinie uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego.

Poważnym zadaniem powinna być dla budowlanych likwidacja braków. Sprawa usterek w budownictwie jest zagadnieniem niezwykle dotkliwym i powszechnie znanym mieszkańcom stolicy.

Należy więc skończyć z brakami i niechlujstwem w wykonawstwie. Trzeba, by nasi kierownicy na różnych szczeblach w budownictwie — stwierdza mówca — zrozumieli wreszcie, że stoją na bardzo ważnym odcinku frontu walki o szybzy wzrost poziomu materialnego i kulturalnego życia ludności stolicy.

Zadanie polega jednak nie tylko na tym, aby nie robić nowych usterek, ale także aby likwidować usterek, ale także aby likwidować usterek z ubiegłych lat, zwłaszcza na Muranowie i MDM. Przedsiębiorstwa traktują wielkie osiedla jako nieustający plac budowy, zamiast oddawać poszczególne, całkowicie zakończone części osiedla. W 5 pierwszych miesiącach br. plan porządkowania

osiedli w dalszym ciągu nie został wykonany.

Czas już wypowiedzieć ostrą i zdecydowaną walkę brakom, marnym gospodarom i złym kierownikom na budowach warszawskich, wyciągać w stosunku do nich ostre wnioski, obciążać odpowiedzialnością służbę zaopatrzeniową i kierownictwo za niereklamowanie dostaw zbrakowanych materiałów. Jednocześnie zaś trzeba przy pomocy organizacji partyjnych i związków zawodowych oraz administracji bardziej zainteresować załogi kosztami własnymi naszych budów, a przede wszystkim gospodarką materiałową. Tak np. na budowie przy ul. Kościelnej 6-8 (ZBM 3) zużyto o 50 proc. tarcicy więcej niż przewidywał limit, na budowie przy ul. Stępińskiej (ZBM 6) zużyto o 100 proc. cementu więcej.

W walce o obniżkę kosztów własnych na budowie, biura projektowe powinny stanąć na czele i dokonać zasadniczego przelomu. Zamiast dotychczasowego nastawienia, przy którym uznawano często dokumentację za cel sam w sobie, należy traktować dokumentację jako podstawę do uzyskania jak najlepszych wyników technicznych i ekonomicznych na budowie.

Dyskusja

Nad referatem wywiała się żywa dyskusja.

Jak daleka od doskonałości jest jeszcze gospodarka materiałowa na budowach warszawskich, świadczy o tym wypowiedź dyrektora Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Min. Budownictwa Miast: Osiedli — Neumana. Podał on, że w 1953 r. na budowach

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W Lublinie — po warszawsku

(Od naszego specjalnego wystannika)



Przez Bramę Krakowską, która dla Lublina jest tym, czym Brama Floriańska dla Krakowa, droga prowadzi na Starówkę. Brama Krakowska przez wiele lat była odrapana i zapuszczona. Teraz, wraz ze Starym Miastem i całym śródmieściem, doczeka się starannej rekonstrukcji i „kosmetycznej” toalety
Fot. W. Piotrowski

Takie same rusztowania, takie same pastelowe tynki, ba — nawet i ludzie ci sami... Łatwo można pomylić się spoglądając na staromiejskie kamieniczki Lublina. Od pierwszej chwili uderza podobieństwo skal i tempa dzisiejszego Lublina i warszawskiego Starego Miasta sprzed roku...

W oświeśniętym szacie sposobi się Lublin na lipcową rocznicę — na Dzień ściegociele. Na ulicach — na Krakowskim Przedmieściu, na Stalingradzkiej, Bramowej czy na Rynku — obejrzeć można tak dobrze znany obraz: zza rusztowań wylaniają się śliczne elewacje, tynkarze i malarze kończą zdobienie gzymsów, sztukaterii, zwieńczeń; stolarze wstawiają okna — a na dole, na chodnikach i wąskich jezdniach, przez które bez przerwy przemijają się ciężarówki z materiałami — stoją tłumy ludzi. Tak jak w Warszawie — stoją, zadzierając głowy w górę, „kontrolują”, komentują, sprzecząją się...

Projekty, które przedstawiono Lublinowi w lutym bieżącego roku, mówiły, że do 22 lipca będzie przebudowane Krakowskie Przedmieście i staromiejski szlak — od Bramy Krakowskiej przez Grodzką do Zamku, gdzie powstanie Wojewódzki Dom Kultury.

Wtedy w pracowniach „Miastoprojekt-Wschód” i „Miastoprojekt-Stolica” architekci pod kierownictwem prof. Mieczysława Kuźmy i Czesława Gawdzika szykowali plan wielkiego natarcia...

Plan ten, to dla Lublina zamierzenie na skalę większą od warszawskiej Trasy W-Z czy MDM. Bo lubliniacy przez wiele lat przyzwyczaili się, że ich miasto znajdowało się na zaniedbanych terenach dawnej „Polski B”. W nowej, wyzwolonej Ojczyźnie Lublin zmienił się i wyrósł — ale początkowo tylko na swych peryferiach. Fabryka Samochodów Ciepłarowych, nowe bloki Zakładu Osiedli Robotniczych na Tatarach, Zachodzie i na Bronowicach — wszystko to rosło z dala od śródmieścia. A tutaj, przy Krakowskim, na Starówce czy Stalingradzkiej były jeszcze dawne, zapuszczone kamienice z często-gęsto przegniłymi stropami, wilgotnymi suferami i obsuwającymi się murami.

LIPCEWIE PODARUNKI

W 10 rocznicę PKWN-owskiego Manifestu — pierwsza stolica Polski Ludowej zmieni swe oblicze — i w śródmieściu. 40 procent całej powierzchni miasta objęto wielką ofensywą przebudowy.

Wiosną tego roku w tysiącach lubelskich mieszkań zjawili się pierwsi zwłastni przemian. Przychodzili do staromiejskich domów, rozmawiali z mieszkańcami, sprawdzali warunki lokalowe: czy jest woda i kanalizacja, czy nie ma zacieków i wilgoci; spisywali i odnotowywali — wszystko to rola.

Potem zaczęli przyjeżdżać z całego kraju — z Warszawy i Szczecina, Jeleniej Góry i Wrocławia, z Poznania i Kalisza robotnicy, inżynierowie, nadchodzili transporty materiałów i sprzętu.

W marcu ruszyły pierwsze roboty. A już w drugiej połowie maja okazało się, że pierwotny plan nie będzie wykonany w nakreślonych ramach: że będzie znacznie powiększony.

W 311 domach toczy się teraz na Starym Mieście i w śródmieściu ostatnia faza bitwy o nowy Lublin. Wszędzie wymieniono już przegniłe stropy, zdjęto obrzydliwe, drewniane

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2.

Delegacja spółdzielców polskich u Prezesa Rady Ministrów

W związku z zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości, Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz przyjął 1 bm., w obecności Wiceprezesa Rady Ministrów T. Gede, delegację spółdzielców polskich, złożoną z przedstawicieli poszczególnych pionów spółdzielczości, z wiceprezsem Naczelnej Rady Spółdzielczej J. Ratajem i wiceprezsem Zarz. Centralnego Zw. Spółdzielczego D. Kuświeskim na czele.

Delegacja złożyła Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej meldunek o wynikach pracy organizacyjno-gospodarczej i społeczno-wychowawczej spółdzielczości w Polsce w minionym okresie, ze szczególnym uwzględnieniem wykonania zadań w ciągu 5 miesięcy br.

W czasie spotkania omówiono szereg aktualnych zagadnień oraz zadań stojących przed spółdzielczością zaopatrzeniową i skupu, spożywczą, spółdzielniami pracy oraz spółdzielniami pomocniczymi i spółdzielczością mieszkaniową.

Delegacja zapewniła Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że spółdzielczość polska, w oparciu o aktywność i inicjatywę milionowych rzesz spółdzielców, dołoży starań, by godnie wypełnić odpowiedzialne zadanie współdziałania we wzroście produkcji rolnej, powiększenia produkcji artykułów rynkowych w szerszym asortymencie i wysokiej jakości oraz pełniejszego i sprawniejszego zaopatrzenia

wania ludności pracującej miast i wsi.

W związku z Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości, Prezes Rady Ministrów przekazał spółdzielcom polskim, za pośrednictwem delegacji, serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszej owocnej pracy.

Atom w służbie pokoju

Światowe echo komunikatu TASS

LONDYN (PAP). Wiadomość o uruchomieniu w ZSRR pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym jest szeroko komentowana przez prasę angielską.

Moskiewski korespondent „Daily Worker” stwierdza, że to historyczne wydarzenie „ma bez porównania większe znaczenie niż zrzucone pierwszej bomby atomowej na Hiroszimę”. Komentator naukowy „News Chronicle” pisze, że wiadomość o uruchomieniu elektrowni atomowej „oznacza, iż Zw. Radziecki o dwa lata wyprzedził Anglię, albowiem w Anglii pier-

wsza elektrownia atomowa może być uruchomiona nie wcześniej niż za dwa lata.”

Dziennik „Daily Mail” przytacza wypowiedź rzecznika urzędu kierującego sprawami atomowymi, który oświadczył: „Nie mamy bezpośrednich informacji, jednakże odnosi się wrażenie, że Rosjanie zbudowali tę elektrownię w bardzo krótkim czasie”. Komentator dziennika „Times” podkreśla, że komunikat Rady Ministrów ZSRR świadczy o sukcesach Zw. Radzieckiego w dziedzinie rozwoju energii atomowej.

Dziennik „Daily Worker” przypomina, że amerykańska Komisja Energii Atomowej opublikowała niedawno komunikat, w którym stwierdziła, że w ciągu najbliższych lat St. Zjednoczone nie będą mogły osiągnąć zbyt wiele w dziedzinie budowy elektrowni atomowych.

PARYŻ (PAP). Londyński korespondent agencji France Presse podaje, że komunikat o uruchomieniu w ZSRR pierwszej na świecie elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym powitany został w londyńskich kołach fachowych z olbrzymim zainteresowaniem.

Przedstawiciel urzędu do spraw energii atomowej oświadczył m. in.: „Widocznie Rosjanie szybko realizują plany budowy elektrowni o napędzie atomowym, przeznaczając na to tyle czasu, ile ich zdaniem potrzeba na wykonanie takich robót.”

PEKIN (PAP). Komentując uruchomienie w Zw. Radzieckim elektrowni o napędzie atomowym, radio tokijskie podkreśliło, że USA i Anglia również planują budowę elektrowni atomowych. „Jednakże wykonanie tych elektrowni przewidziane jest dopiero w 1956 lub 1957 r. Fakt, iż Zw. Radziecki wyprzedził Anglię i St. Zjednoczone na polu wykorzystania w celach pokojowych energii

atomowej — stwierdził komentator radiowy — świadczy, że uczeni radzieccy osiągnęli poważne sukcesy w dziedzinie energii atomowej.”

Jeden z wybitnych specjalistów jądrowej fizyki z dziedziny fizyki jądrowej prof. J. Fudzioka oświadczył w związku z uruchomieniem elektrowni atomowej w ZSRR: „Uruchomienie tej elektrowni zapoczątkuje nową erę.”

NOWY JORK (PAP) — „Wiadomość o uruchomieniu radzieckiej elektrowni atomowej — stwierdza agencja United Press — była dla zachodnich autoritetów atomowych takim samym wstrząsem jak wiadomość o wybuchu w ZSRR bomby atomowej i bomby wodorowej”. Agencja dodaje: „Posiadając elektrownie atomowe Rosjanie wyprzedzili USA w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów przemysłowych... Niektórzy członkowie Komisji Energii Atomowej, m. in. jej przewodniczący Sterling Cole, niejednokrotnie podkreślali, iż kraj, który pierwszy zastosuje energię atomową do celów pokojowych — odniesie wielki sukces...”

CZYTAJ ARTYKUŁ NA STR. 3. „ENERGIA ATOMOWA SŁUŻY ŻYCIU”

Robotnicze ekipy łączności miasta ze wsią pomagają w organizacji akcji zniwnej

Robotnicze ekipy łączności miasta ze wsią, które wzbogacając stałe formy swej pracy poważnie pomogły w przeprowadzeniu tegorocznych siewów, śpieszą obecnie chłopom z pomocą w przygotowaniach do kampanii zniwno-omłotowej. Również produkcyjnych wykazuje wiele inicjatyw, pragnąc pomóc wsi w jej walce o sprawnie wykonanie remontów maszyn potrzebnych do akcji zniwnej.

Ekipa łączności miasta ze wsią przy Zjednoczonych Zakładach Rowero-

wych w Bydgoszczy zorganizowały specjalną grupę remontową, złożoną z najlepszych fachowców — ślusarzy i tokarzy — która w okresie zniw będzie brała udział w akcji likwidowania ewentualnych awarii maszyn zniwnych itp.

Ekipy łączności miasta ze wsią Stocznia Gdańska pomagają w przygotowaniach do kampanii zniwno-omłotowej 6 POM i 8 spółdzielniom produkcyjnym na Wybrzeżu. Dzięki pomocy ekip działu głównego technologa Stoczni, POM Kolbudy jest już całkowicie przygotowany do rozpoczęcia zniw. Stocznicy wydanie pomocy w remoncie wielu maszyn, m. in. 4 snopowiązałek.

Ekipa łączności hut „Szczecin”, utrzymująca stały kontakt z POM w Baniach, oprócz pomocy produkcyjnej w formie dostaw brakujących materiałów i części zamiennych do ciągników i maszyn, postawiła również przed sobą zadanie umocnienia organizacyjnego i politycznego spółdzielni produkcyjnych w Gryźnie.

W woj. krakowskim poważny udział w przygotowaniach do kampanii zniwno-omłotowej bierze kłódzież. M. in. ZMP-owcy w gromadzie Kępie, w pow. Miechów zorganizowali trójką ustalając, którym gospodarstwu należy udzielać czynnej pomocy w czasie zniw. Młodzież zobowiązała się pomóc przede wszystkim wdomom i tym gospodarstwom mało i średniorolnym, które odczuwają brak rąk do pracy.

Nauka polska wita sukcesy uczonych radzieckich

Prezydium Akademii Nauk ZSRR Moskwa

Witamy z radością w imieniu uczonych polskich wiadomość o uruchomieniu w Związku Radzieckim pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym.

Fakt ten ma doniosłe historyczne znaczenie i pokazuje wszystkim właściwy sposób i drogę wykorzystania zdobyczy naukowej dla dobra całej ludzkości.

Praca uczonych i techników radzieckich w służbie narodu, pokoji i szczęśliwego jutra wszystkich ludzi jest dla nas przykładem i wzorem.

Życzymy Wam dalszych sukcesów w Waszej zaszczytnej pracy, służącej sprawie nieustannego rozwoju Waszej Ojczyzny i pokoi na całym świecie.

Prezydium Polskiej Akademii Nauk

Rozmowy Mendes-France — Spaak

Nowy nacisk na Francję

PARYŻ (PAP). 30 czerwca zakończyły się rozmowy między premierem Francji Mendes-France a belgijskim ministrem spraw zagranicznych Spaakiem w sprawie „armii europejskiej”.

Po zakończeniu rozmów opublikowano komunikat, który głosi, że obaj ministrowie „doszli do porozumienia co do konieczności zwolnienia konferencji krajów, których dotyczy układ paryski. Konferencja ta zostanie zwolniona skoro tylko rząd francuski wyjaśni swe stanowisko... jednakże przed wypowiedzeniem się Zgromadzenia Narodowego na temat układu paryskiego”.

Wynalazek polskiego naukowca

Miliony ton węgla przywrócone eksploatacji

Pracownik naukowy Głównego Instytutu Górniczego w Stalinogrodzie mgr inż. H. Bystron opracował nową, skuteczną i ekonomiczną metodę gaszenia zaognionych pól węgla w kopalniach. Dotychczas nauka i technika górnicza nie posiadały w pełni skutecznych środków do uratowania milionowych ton węgla, znajdujących się w zaognionych polach.

Metoda ta polega na zlikwidowaniu dopływu powietrza do zaognionego rejonu środkami wentylacyjnymi. Została ona wypróbowana z bardzo pomyślnymi rezultatami w kilku naszych kopalniach.

Zastosowanie jej w polskim górnictwie umożliwi odzyskanie dla gospodarki narodowej milionów ton węgla, które dotychczas musiały być uważane za stracone, a które po wygaszeniu pożarów stają się dostępne do eksploatacji.

Walki izraelsko-jordańskie w Jerozolimie

LONDYN (PAP). W Jerozolimie doszło 30 czerwca do poważnych starć między oddziałami policji izraelskiej a żołnierzami jordańskimi. 1 bm. komisja rozejmowa ONZ wezwala obie strony do przerwania ognia. Mimo postanowienia przerwania ognia, pod wieczór 1 bm. doszło do nowych walk, przy czym obie strony użyły lekkiej artylerii, karabinów maszynowych i miotaczy min.

Korespondent agencji United Press donosi, że w walkach na ulicach Jerozolimy zginęło dotychczas 5 osób, a blisko 40 osób odniosło rany.

12 mln głosów w NRD za pokojem

BERLIN (PAP). Wstępne wyniki referendum ludowego w NRD w sprawie: „Za traktatem pokojowym i wycofaniem wojsk okupacyjnych na lat 50” brzmią:

Na 13.588.397 obywateli NRD uprawnionych do głosowania, w referendum wzięło udział 13.397.640 osób, co stanowi 98,6 proc. Głosów ważnych oddano 12.980.796, nieważnych — 416.844.

Za traktatem pokojowym i wycofaniem wojsk okupacyjnych wypowiedziało się 12.131.730 osób, tj. 93,5 proc. Za układem o „europejskiej wspólnocie obronnej”, „układem ogólnym” i pozostawieniem wojsk okupacyjnych na lat 50 głosowało 849.066 osób, co stanowi 6,5 proc.

BERLIN (PAP). — Jak podaje agencja ADN, Demokratyczny Blok NRD opublikował komunikat w sprawie wyników referendum ludowego. Komunikat stwierdza również, że pierwszy sekretarz SED Ulbricht wygłosił referat w sprawie wyborów do Izby Ludowej. Blok Demokratyczny ma zamiar zwrócić się do przewodniczącego Izby Ludowej NRD z prośbą, aby na podstawie przepisów konstytucji, wybory do Izby Ludowej zostały wyznaczone na dzień 17 października 1954 r.

S. Mauriac za zacieśnieniem stosunków kulturalnych z ZSRR

PARYŻ (PAP). Członek Akademii Francuskiej pisarz Mauriac udzielił wywiadu przedstawicielowi czasopisma „France — ZSRR”, wydawanemu przez Stow. „France — Związek Radziecki”.

W obecnej sytuacji — oświadczył on — gdy Europa jest podzielona na dwa obozy, zbliżenie między krajami europejskimi może nastąpić przede wszystkim na polu kulturalnym. Nie jestem zwolennikiem rezygnowania z sojuszów, pragnąłbym jednak, aby Francja zajęła bardziej zdecydowane, luo — jeśli wolicie — bardziej niezależne stanowisko. Dzięki temu nasze stosunki ze Zw. Radzieckim ułożyłyby się bardziej normalnie i stałyby się serdeczne.

Hasło budowniczych Stolicy

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stolicy wskutek niewłaściwej gospodarki materiałami i marnotrawstwa uległo zniszczeniu m. in. 8 tys. ton cementu, 12 tys. m³ drewna, 544 tony żelaza zbrojeniowego.

Jeżeliby w br. budownictwie stolicy obniżyli koszty zaopatrzenia tylko o 2 proc., zaś zużycie materiałów o 5 proc., to z oszczędzonych w ten sposób sum można by wybudować dodatkowo 1146 izb mieszkalnych.

Potwierdzeniem tej wypowiedzi były fakty przytoczone przez dyrektora ZBM-5, Werpachowskiego. W Zjednoczeniu tym wskutek zlej go-

spodarki, straty w 1953 r. osiągnęły sumę, za którą można by wybudować blok o 300 izb.

Wystąpienie wicepremiera Jędrzychowskiego

Dyskusję podsumował wiceprezes Rady Ministrów dr S. Jędrzychowski.

Zadania wzrostu budownictwa mieszkaniowego w 1955 r. o 20 proc. w stosunku do 1953 r. stanowią jeden z elementów programu podniesienia stopy życiowej nas pracujących, nakreślonego przez II Zjazd PZPR.

Jak wykazują wstępne opracowania w zakresie Planu 5-letniego, zadania budownictwa będą nadal bardzo znacznie wzrastać. Wzrastać będzie również budownictwo społeczne i kulturalne. Tak np. trzeba będzie w ciągu najbliższych 10 lat zbudować w samej Warszawie około 200 szkół dla dzieci z nowych coraz liczniejszych roczników.

Aby wykonać te zadania, musimy budować taniej, przezwyciężyć i usunąć braki i zaniedbania oraz marnotrawstwo materiałów i siły roboczej.

Nie można prowadzić walki o obniżenie kosztów własnych tylko przy pomocy ogólnych zarządzeń, dyktów, okólników, instrukcji itd. Walka o obniżenie kosztów własnych może

być wygrana tylko wówczas, gdy będą w niej brały świadomy udział szerokie masy robotników w ramach współzawodnictwa socjalistycznego i ruchu racjonalizatorskiego i jeżeli przynajmniej robotnicy, partyzini i bezpartyjni potrafią do zagadnienia jako swoje pierwsze zadanie.

Apel narady

Na zakończenie obrad zebrani uchwalił apel, w którym wzywa wszystkich pracowników budownictwa w całym kraju do zdecydowanej walki o tańsze i lepsze budownictwo.

Apel stwierdza m. in.:

Stawiając zadanie podniesienia w ciągu najbliższych dwóch lat realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz dochodu pracującego chłopstwa o 15—20 proc., uchwały II Zjazdu Partii wytyczyły zarazem zadania stojące przed nami — pracownikami budownictwa.

Jasne jest jednak, że Polska Ludowa wiele jeszcze musi budować, aby zapewnić wzrost siły ekonomicznej naszego kraju i dobrobyt ludności pracującej. Żeby móc budować z każdym rokiem więcej mieszkań, szkół, sklepów, urządzeń kulturalnych, żeby rozbudować nasz przemysł i rolnictwo — musimy budować oszczędniej i taniej, wprowadzając na naszych budowlach żelazne zasady oszczędności i gospodarności, szerokim frontem rozwijając postęp techniczny.

W celu zmocnienia walki o usunięcie dotychczasowych niedomagań w budownictwie, wzmocnienia walki o postęp techniczny, o obniżkę kosztów — aktyw budowlany stolicy wzywa aby:

Do 15 sierpnia br. wprowadzić na budowlach warszawskich pracę według harmonogramów. W Hucie Warszawa, Elektrociepłowni na Żeraniu, Śluzowcu i FSO wprowadzić planowanie tygodniowo-dobowe.

Wprowadzić harmonogramy pracy sprzętu i zorganizować kontrolę tej pracy; osiągnąć w br. w budownictwie miejskim zmniejszenie: robót tynkarskich — w 54 proc., malarzskich w 30 proc., cyklarskich — w 72 proc., zbrojarskich — 75 proc., w budownictwie przemysłowym: robót tynkarskich — w 40 proc., zbrojarskich — w 80 proc.

Od 15 lipca wprowadzić w przedsiębiorstwach rozpoczynając pracę przygotowywujących normalną pracę.

Wzmocnić kontrolę wykorzystania funduszu plac i przestrzegać planów zatrudnienia.

Dla wprowadzenia nowych metod w budownictwie rozwijać budownictwo z wielkich elementów i zwiększyć produkcję żuraw 30-tonowych.

Apel wzywa dalej do podjęcia środków mających na celu podniesienie poziomu gospodarki materiałowej, podniesienie jakości wykonania, udzielenie gospodarki transportowej, podniesienie kwalifikacji robotników i pracowników budownictwa oraz wykorzystanie produkcyjnych wzorów radzieckich i polskich.

Terror junty w Gwatemali

LONDYN (PAP). Kilka wojskowa w Gwatemali, która uzurpowała władzę, terrorem dążyła opór mas ludowych. Wznicięta histeria antykomunistyczna, uzurpatorzy przesłaniają zwłaszcza partie i organizacje demokratyczne popierające rząd prezydenta Arbenza. W stolicy Gwatemali trwają masowe aresztowania.

Kilka wojskowa napotyka opór mas ludowych. Jak podaje dziennik „New York Times”, w prowincji Escuintla ok. 50 km. na południe od stolicy Gwatemali grupy robotników rolnych pod kierownictwem przywódcy związkowego Pellecera przygotowują okopy, by stawiać opór wojskom kontrolowanym przez uzurpatorów. O starciach między wojskami a ludnością donoszą również z innych okolic kraju.

Rokowania w sprawie rozejmu między przedstawicielami kilku wojskowych a dowódcą wojsk interwencyjnych, płk. Armasem, które rozpoczęły się 30 czerwca w stolicy Salvadora, zostały chwilowo przerwane.

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz stanu USA Dulles przemawiał przez radio 30 czerwca udzielając usprawiedliwień zorganizowaną przez kółka rządzące USA agresję przeciwko Gwatemali.

Dulles przedstawił zbrodniczą napad na Gwatemalę ze strony oddziałów amerykańskiego agenta Armasa jako „wojnę domową w Gwatemali”. Sekretarz stanu rzucił przy tym szereg oszczerstw pod adresem ZSRR, twierdząc z tupetem, że jakoby Zw. Radziecki ingerował w sprawy wewnętrzne Gwatemali.

Dulles „oskarżył” komunistów gwatemalskich o „opanowanie instytucji ubezpieczeń społecznych i przeprowadzenie reformy rolnej”.

»Owoc nietrwałego kompromisu«

Głosy prasy zachodniej o deklaracji Churchilla i Eisenhowera

LONDYN (PAP). Omawiając wyniki rokowań angielsko-amerykańskich w Waszyngtonie, prasa angielska zmuszona była przyznać, że nie przyczyniły się one do usunięcia rozbieżności między USA a W. Brytanią w wielu bardzo ważnych problemach polityki zagranicznej. Nawet najbardziej tendencyjni publicyści brytyjscy podkreślają mglistość sformułowań wspólnej deklaracji Churchilla i Eisenhowera, określając ją jako „owoc nietrwałego kompromisu”.

Dziennik „Yorkshire Post” pisze, że mimo przyjaznej atmosfery rokowań „nie ulega wątpliwości, iż Eden

i Dulles nadal poważnie różnią się w swych opiniach”.

„Daily Herald” stwierdza, że nie usunęło „znaczących rozbieżności poglądów w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie”.

Dziennik podkreśla, że w komunikacie o przebiegu obrad „nie wspomniano o najważniejszej przeszkodzie na drodze do osiągnięcia porozumienia z USA, w sprawach Dalekiego Wschodu. Przeszkodą tą jest odmowa St. Zjednoczonych uznać Chin”.

PARYŻ (PAP). Wpływowy francuski dziennik burżuazyjny „Monde” nazywa wspólną deklarację Churchilla i Eisenhowera „haniebną kartą”.

„Dzisiejsza dyplomacja — stwierdza dziennik — usiłuje za wszelką cenę, przy pomocy sztucznie naciąganych sformułowań stworzyć złudzenie jakiegoś porozumienia, gdy w rzeczywistości rozbieżności między Waszyngtonem a Londynem są dla każdego widoczne i występują nadal po rozmowach Churchilla i Eisenhowera”.

117 sekund nocy przy pogodnym niebie

(Datekopisem od specjalnego wystannika)

Ten ranek był w Sejnach niezwykle denotujący. No, bo jakże? Każdy, kto zrywał się z łóżka, pędził do okna i zaraz słyszał się pelen zawodu okrzyk: — „Pisak... chmury...”

Zalegały cały horyzont gruba wielowarstwowa opona. Czy w ogóle nie zechciał ustąpić? Nie minęły dwie godziny i słońce wyjrzało. Powitaliśmy je okrzykami radości.

Kierownik ekipy sejńskiej, prof. Jan Gadomski z niewyczerpaną energią obchodził po kolei wszystkie stanowiska, coś sprawdza, poprawia i, patrząc co chwila na zegarek, powtarza: — Już niedługo. Tylko czy chmury nam nie przeszkodzą?

A tu właśnie w kilka minut po 12 na słońce „wlaży” znów szeregi długich, kiełbasowych chmur.

Jest godz. 13.40. Za 20 min. nadzieje moment pełnego zaciemnienia.

Tymczasem słychać wyraźnie, jak w miasteczku zaczyna głośno pisać koguty. Jeżyki i jaskółki z przerażonym piskiem latają nisko między drzewami. Stada gołębi zerwały się, ale zaraz przysiadły na dachach. Robi się coraz mroczniej. Krajobraz,

ogładany z wieży przypomina ostatnie chwile przed nadciągającą czarną burzą. Barwy matowej, zlewają się, wszystko zdaje się być nasyczone szarością. Placchy zół i ląk nabrały barwy szarej miedzy. Tylko skrawki nieba, przegładające tu i ówdzie między chmurami, stają się niemal ciemnogranatowe.

Nagle podrywa nas czyjś donośny okrzyk. — Przecież! Nie ma już chmur! Słońce „wtoczyło” się do zatoki czystego nieba. Mamy więc szczęście: doświadczenie na trzy minuty przed nadjeściem cienia całkowitości — chmury ustąpiły.

Wzruszył się słońce kurczy się c. raz bardziej. Zrywa się wiatr, powiało chłodem. Nakładamy marynarki, swetry. Jak okiem sięgnąć, na lasach, łąkach i jeziorach kładzie się szybko wieczorna pomroka. Kolejka, który wyglądał z wieży w stronę północno-zachodnią, alarmuje: „Idzie! Idzie! Raczaj pędzi!”

Daleko, na horyzoncie, pokazała się czarna jak noc chmura. To wla-

W piątą rocznicę śmierci Georgi Dymitrowa

Życie, które było walką

W

Panteonie wielkich przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego imię Georgi Dymitrowa zajmuje poczesne miejsce. Był on nie tylko przywódcą ludu bułgarskiego w walce o wyzwolenie społeczne. Był on symbolem międzynarodowego proletariatu i śmierć jego okryła kirem sztandary ruchu robotniczego na całym świecie.

Miał zaledwie 15 lat, gdy stał się czynnym bojownikiem sprawy robotniczej. I odtąd przez 52 lata, aż po ostatni dzień swego pracowitego życia, ani na chwilę nie ustawał w walce o zwycięstwo socjalizmu. Nagrodą jego życia było, że mógł zobaczyć kraj swój wolny, budujący w oparciu o pomoc i przykład Związku Radzieckiego, w nie-

wzruszonej przyjaźni z krajami demokracji ludowej ustroj sprawiedliwemu społeczeństwu. Jego radością było widzieć triumf idei marksizmu-leninizmu, na niezmiernych terenach od Łaby do Pacyfiku, widzieć niepostrzymany wzrost siły ruchu robotniczego na całym świecie.

PAMIĘTAMY wszyscy rok 1933 — pomurę dni początków hitlerizmu. Pamiętamy podpalenie Reichstagu — tę ohydą prowokację hitlerowską, mającą na celu sterroryzowanie ruchu robotniczego. Pamiętamy proces Lipski.

Na cały świat rozległ się głos Dymitrowa. Nie był to głos oskarżonego, jakim go chcieli widzieć hitlerowcy, lecz głos oskarżyciela, który demaskował, atakował, chlostał faszyzm, ukazywał jego nicotę moralną, jego okrucieństwo, jego antyludzkie oblicze. To przesładowcy Dymitrowa — Goering, Goebbels i ich kompani, których dosłownie druzgotał nieodpartą wymową faktów — stali się oskarżonymi w procesie Lipskim.

Słowa Dymitrowa dodawały walczącym otuchy i wiary w klęskę fa-

szystmu i zwycięstwo sił socjalizmu, imię Dymitrowa stało się wówczas zawołaniem wszystkich walczących przeciwko faszyzmowi. Było zawołaniem robotników polskich, którzy wykuli wówczas jednolity front proletariatu w walce przeciwko sanacynemu faszyzmowi. Było zawołaniem robotników francuskich, którzy wówczas zagroziły reakcji drogę do władzy.

Klasa robotnicza pamięta niezmordowaną działalność Dymitrowa w Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej, której był sekretarzem generalnym od 1935 roku, aż do końca jej istnienia. Cały ten okres był nieprzerwanym pasmem walki przeciwko faszyzmowi i wojnie imperialistycznej, walki o utworzenie antyfaszystowskiego frontu ludowego we wszystkich krajach. I dziś, choć w gruzach leży państwo Hitlera i Mussoliniego, w walce przeciwko ich amerykańskim i bolskim naśladowcom słowa Dymitrowa mają wartość aktualnego wskazania.

„Aby unieszkodliwić faszyzm, uderzając go zwycięstwem i unikając wojny imperialistycznej, trzeba tylko, aby zjednoczyli się wszyscy uciniwi patriotcy wszystkich krajów w skali narodowej i międzynarodowej”.

Zaledwie tygodnie dzieliły zwycięstwo rewolucji chińskiej od śmierci Dymitrowa. Nie dane było temu wielkiemu rewolucjonście widzieć triumfu idei marksizmu — leninizmu w kraju 600-milionowego narodu azjatyckiego. Nie dane mu było widzieć, jak na całym świecie wokół partii komunistycznych powstają fronty narodowe walki przeciwko wojnie imperialistycznej, walki o pokój i demokrację. Nie dane mu było dożyć tych krzepiących i radosnych zwycięstw światowego ruchu pokroju nad ciemnymi siłami wojny. Ale wiemy, że w tych zwycięstwach wielki jest udział Dymitrowa — nieugiętego bojownika sprawy socjalizmu i pokoju, wiernego ucznia i współbojownika Lenina i Stalina.

DZIŚ, w piątą rocznicę jego śmierci składamy hołd pamięci wielkiego międzynarodowca. Łączymy się w myślach i uczuciach z narodem bułgarskim, którego był wielkim synem, przywódcą i nauczycielem. On to na czele partii poprowadził lud bułgarski do zwycięstwa, i on wskazał nam drogę budowy socjalizmu w oparciu o niewzruszoną przyjaźń z wielkim Krajem Rad.

Składamy hołd pamięci Dymitrowa, Wiemy, że umacniając siły socjalizmu i pokoju wykonujemy testament, który pozostawił on międzynarodowemu ruchowi robotniczemu.

A. R.

Kodeks praw związkowych opracowała ŚFZZ

WIEDEŃ (PAP). — Sekretariat Światowej Federacji Zw. Zaw. (SFZZ) opublikował komunikat, który głosi, że 28 — 28 czerwca odbyło się w Wiedniu w siedzibie sekretariatu SFZZ posiedzenie komisji redakcyjnej, która, zgodnie z uchwałą III Światowego Kongresu Zw. Zaw., opracowała kodeks praw związkowych. Prawa te powinny wejść do Karty Praw Związkowych.

Kodeks zostanie rozesłany 15 bm, wszystkim organizacjom związkowym, należącym i nie należącym do SFZZ. Dyskusja nad kodeksem potrwa do 15 października, po czym projekt Karty Praw Związkowych zostanie przedstawiony VII sesji Rady Generalnej SFZZ, której obrady rozpoczną się 15 listopada br. w Warszawie.

— Wszystko się udało! — Pencenek, Otwinowski, Wróblewski...

Ekipa obserwatorów z Sejn podaje, że wykonano 2640 zdjęć małoobrazkowych z całego przebiegu zaciemnienia. Około 800 zdjęć wykonał chronokinematograf, a pozostałe punkty obserwacyjne wykonały 6 zdjęć korony słonecznej oraz 4 zdjęcia specjalne, które mogą częściowo wyjaśnić pochodzenie światła, wysyłanego przez koronę słoneczną. Tak więc plan obserwacji, dokonanych przez grupę miłośników astronomii w Sejnach, może w dużym stopniu przyczynić się do uzupełnienia badań częściowych, przeprowadzonych w innych stacjach obserwacyjnych na Suwałszczyźnie.

Jednak na końcówce wyniki przeprowadzonych obserwacji badań i pomiarów będziemy musieli zacząć kilka miesięcy.

CZ. NOWICKI



szystmu i zwycięstwo sił socjalizmu, imię Dymitrowa stało się wówczas zawołaniem wszystkich walczących przeciwko faszyzmowi. Było zawołaniem robotników polskich, którzy wykuli wówczas jednolity front proletariatu w walce przeciwko sanacynemu faszyzmowi. Było zawołaniem robotników francuskich, którzy wówczas zagroziły reakcji drogę do władzy.

Klasa robotnicza pamięta niezmordowaną działalność Dymitrowa w Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej, której był sekretarzem generalnym od 1935 roku, aż do końca jej istnienia. Cały ten okres był nieprzerwanym pasmem walki przeciwko faszyzmowi i wojnie imperialistycznej, walki o utworzenie antyfaszystowskiego frontu ludowego we wszystkich krajach. I dziś, choć w gruzach leży państwo Hitlera i Mussoliniego, w walce przeciwko ich amerykańskim i bolskim naśladowcom słowa Dymitrowa mają wartość aktualnego wskazania.

„Aby unieszkodliwić faszyzm, uderzając go zwycięstwem i unikając wojny imperialistycznej, trzeba tylko, aby zjednoczyli się wszyscy uciniwi patriotcy wszystkich krajów w skali narodowej i międzynarodowej”.

Zaledwie tygodnie dzieliły zwycięstwo rewolucji chińskiej od śmierci Dymitrowa. Nie dane było temu wielkiemu rewolucjonście widzieć triumfu idei marksizmu — leninizmu w kraju 600-milionowego narodu azjatyckiego. Nie dane mu było widzieć, jak na całym świecie wokół partii komunistycznych powstają fronty narodowe walki przeciwko wojnie imperialistycznej, walki o pokój i demokrację. Nie dane mu było dożyć tych krzepiących i radosnych zwycięstw światowego ruchu pokroju nad ciemnymi siłami wojny. Ale wiemy, że w tych zwycięstwach wielki jest udział Dymitrowa — nieugiętego bojownika sprawy socjalizmu i pokoju, wiernego ucznia i współbojownika Lenina i Stalina.

DZIŚ, w piątą rocznicę jego śmierci składamy hołd pamięci wielkiego międzynarodowca. Łączymy się w myślach i uczuciach z narodem bułgarskim, którego był wielkim synem, przywódcą i nauczycielem. On to na czele partii poprowadził lud bułgarski do zwycięstwa, i on wskazał nam drogę budowy socjalizmu w oparciu o niewzruszoną przyjaźń z wielkim Krajem Rad.

Składamy hołd pamięci Dymitrowa, Wiemy, że umacniając siły socjalizmu i pokoju wykonujemy testament, który pozostawił on międzynarodowemu ruchowi robotniczemu.

A. R.

Kodeks praw związkowych opracowała ŚFZZ

WIEDEŃ (PAP). — Sekretariat Światowej Federacji Zw. Zaw. (SFZZ) opublikował komunikat, który głosi, że 28 — 28 czerwca odbyło się w Wiedniu w siedzibie sekretariatu SFZZ posiedzenie komisji redakcyjnej, która, zgodnie z uchwałą III Światowego Kongresu Zw. Zaw., opracowała kodeks praw związkowych. Prawa te powinny wejść do Karty Praw Związkowych.

Kodeks zostanie rozesłany 15 bm, wszystkim organizacjom związkowym, należącym i nie należącym do SFZZ. Dyskusja nad kodeksem potrwa do 15 października, po czym projekt Karty Praw Związkowych zostanie przedstawiony VII sesji Rady Generalnej SFZZ, której obrady rozpoczną się 15 listopada br. w Warszawie.

— Wszystko się udało! — Pencenek, Otwinowski, Wróblewski...

Ekipa obserwatorów z Sejn podaje, że wykonano 2640 zdjęć małoobrazkowych z całego przebiegu zaciemnienia. Około 800 zdjęć wykonał chronokinematograf, a pozostałe punkty obserwacyjne wykonały 6 zdjęć korony słonecznej oraz 4 zdjęcia specjalne, które mogą częściowo wyjaśnić pochodzenie światła, wysyłanego przez koronę słoneczną. Tak więc plan obserwacji, dokonanych przez grupę miłośników astronomii w Sejnach, może w dużym stopniu przyczynić się do uzupełnienia badań częściowych, przeprowadzonych w innych stacjach obserwacyjnych na Suwałszczyźnie.

Jednak na końcówce wyniki przeprowadzonych obserwacji badań i pomiarów będziemy musieli zacząć kilka miesięcy.

CZ. NOWICKI

W Delhi — a w Waszyngtonie

Nic o Azji — bez Azji *)

PRZED paroma dniami zakończyły się rozmowy między premierem Państwowej Rady Administracyjnej i ministrem spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lajem a premierem i ministrem spraw zagranicznych Indii Nehru.

Nawiązując do wizyty Czu En-laja w Indiach dziennik chiński „Zenmin-zibao” pisał w artykule wstępnym, że ma ona pierwszorzędne znaczenie dla dalszego umacniania przyjaznych stosunków między Chinami a Indiami oraz dla utrwalenia pokoju w Azji i na całym świecie. Prasa hinduska wyraża analogiczny punkt widzenia. Dziennik „Hindustan Times” w artykule wstępnym pt. „Pokój w Azji” pisał, że konferencja Czu En-laja i Nehru ma „kolosalne znaczenie zarówno dla Azji jak dla całego świata, ponieważ stanowi ono punkt wyjściowy dla jeszcze potężniejszego ruchu na rzecz pokoju i solidarności w Azji”.

Uczestnicy rozmów w Delhi wskazywali zasady, które powinny określać stosunki między dwoma krajami. Zasady te są następujące: wzajemne poszanowanie całości terytorialnej

i suwerenności; zasada nieagresji; zasada nieinterwencji w sprawy wewnętrzne każdego z sygnatariuszy; zasada wzajemnego poszanowania równości i obopólnych korzyści; zasada pokojowego współistnienia obu krajów. Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie tych najważniejszych zasad zarówno przez kraje Azji jak przez inne kraje mogłoby zmniejszyć niebezpieczeństwo wojny, przyczyniłoby się do zlagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i ułatwiłoby współpracę między krajami.

Zasady te cieszą się całkowitym poparciem ze strony innych krajów Azji. Czu En-lai i premier Unii Brytyjskiej U Nu w swym wspólnym oświadczeniu, nawiązując do zasad, które leżą u podstaw stosunków między Indiami a Chinami, podkreślają, iż „zasady te powinny również obowiązywać w stosunkach między Chinami a Burmą. Gdyby zasady te były przestrzegane przez wszystkie kraje, to pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych byłoby zapewnione, a groźba niebezpieczeństwa agresji oraz ingerencja w wewnętrzne sprawy państw ustąpiłaby miejsca poczuciu bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania”.

Komunikat o wynikach rozmów Czu En-laja i Nehru podkreśla do-

niłość politycznego uregulowania problemu indochińskiego. Premierzy wyrażają nadzieję, że „zawarte w tym komunikacie zasady stosunków wzajemnych między mocarstwami będą przyjęte przy rozwiązywaniu problemu Indochin; uregulowanie problemów politycznych w Indochinach powinno mieć na celu utworzenie wolnych, demokratycznych, jednolitych i niepodległych państw, które nie powinny nigdy być użyte do celów agresyjnych, ani też być przedmiotem obcej ingerencji”.

Oświadczenie to ma tym większe znaczenie, że określone kół, zainteresowane w utrzymaniu napięcia międzynarodowego, wszelkimi sposobami usiłują wpłynąć na przebieg rokowań w Genewie po to, by odroczyć uregulowanie problemów politycznych na czas nieokreślony i ograniczyć się jedynie do porozumienia o zaprzestaniu działań wojennych.

Nie ma potrzeby dowodzić, iż tylko uregulowanie politycznej strony problemu Indochin na konferencji genewskiej może zapewnić prawdziwy pokój w tym rejonie Azji.

Nie można nie zwrócić w związku z tym uwagi na fakty świadczące, iż pewne kraje nie tylko nie okazują zainteresowania dla pokojowego uregulowania problemu indochińskiego, lecz wprost przeciwnie, ciągle jeszcze nie wyzerkły się planu rozszerzenia wojny. Nie można niezym innym wy tłumaczyć zwolania w pełnym toku rozmów genewskich, separatystycznej konferencji waszyngtońskiej przedstawicieli rządów USA i Wielkiej Brytanii. Dyplomacja amerykańska ponow-

nie stara się zapewnić stworzenie agresywnego paktu w Azji południowo-wschodniej. Równocześnie podejmowane są próby zmuszenia Francji, aby zajęła bardziej „sztynną” pozycję w Genewie i tym samym przeszkodziła uregulowaniu kwestii indochińskiej.

W ten sposób na konferencji w Waszyngtonie dyplomacja amerykańska kontynuowała swą politykę podsywania napięcia międzynarodowego w Azji i na całym świecie. Działalność ta stanowi ostry kontrast z podjętymi w Delhi wysiłkami zmierzającymi do utrwalenia pokoju w Azji i do osłabienia napięcia międzynarodowego. Każdy widzi różnicę między tendencją rokowań w Delhi i Waszyngtonie i opinią publiczną wysunującą tego słusznego wniosku.

Liczne organy prasy, a w pierwszym rzędzie prasa krajów Azji południowo-wschodniej potępia próbę St. Zjednoczonych i Anglii rozstrzygnięcia problemów Azji bez krajów azjatyckich. Dziennik indonezyjski „Simp” pisał np. 29 czerwca, że „czas, gdy rozwijano problemy azjatyckie bez udziału samych Azjatów, minął bezpowrotnie. Kraje Azji pragną pokoju, rozkwitu i postępu w dziedzinie kultury i we wszystkich innych dziedzinach życia”.

Rozmowy między Czu En-lajem a Nehru w Delhi prowadzone były w interesie pokoju. Właśnie dlatego opinia publiczna krajów Azji i całego świata wita z zadowoleniem rezultaty tego spotkania. Wierzy ona, że rozmowy te służyć będą sprawie pokoju na całym świecie.

*) Fragmenty artykułu wstępnego z dziennika „Prawda” z 1 lipca br.

Energia atomowa służy życiu

PRZY największej nawet powściągliwości w używaniu wielkich słów, zachowując najdalej nawet idącą ostrożność w ocenie wydarzeń — możemy chyba tym razem mówić o „wydarzeniu epokowym”, o początku nowej ery w dziejach ludzkości. Oto w Związku Radzieckim — jak dowiedzieliśmy się wczoraj z komunikatu agencji TASS — uruchomiona została 27 czerwca pierwsza elektrownia przemysłowa o napędzie atomowym. Owoc pracy wielu teoretyków i praktyków, naukowców i inżynierów różnych narodów: rozszczepienie jądra atomowego — został po raz pierwszy wykorzystany jako potężne, niemal niewyczerpalne źródło energii służącej celom pokojowej twórczości człowieka.

Pierwsza elektrownia, o której mówił komunikat TASS, posiada niewielką stosunkowo moc — 5 megawatów. Ale, jak w tymże komunikacie czytamy, uczeni i inżynierowie radzieccy pracują już nad budową nowej elektrowni o mocy 50—100.000 kilowatów. Zapoczątkowana została w ten sposób nowa era w dziejach naszej cywilizacji. Rozwiązane zostało jedno z trudniejszych, jeżeli nie najtrudniejszych, zadań współczesnej techniki, co pozwoli na pełniejsze i sprawniejsze wykorzystanie siły przyrody dla dobra człowieka.

JASNE, że aby zbudować elektrownię o napędzie atomowym trzeba było posiadać naukowców i techników wysokiej klasy, dysponować wielkim, nowoczesnym przemysłem, no i oczywiście zapasami „atomowego

surowca”. Istotnie, Związek Radziecki posiada to wszystko. Ale przecież i szeregi innych krajów, a zwłaszcza Stany Zjednoczone posiadają zapasy tego surowca, potężną bazę przemysłową i także wielce utalentowanych naukowców i inżynierów. Rzecz jednak w tym, że kapitalizm przeszedł w swe ostatnie, imperialistyczne stadium stał się hamulcem postępu technicznego, że opierając swe istnienie na zasadzie wyzysku człowieka, zdolny jest rozwijać technikę o tyle tylko, o ile pozwala ona na wzrost stopy wyzysku. Amerykańscy miliarderzy bronią się przed postępowaniem wszędzie tam, gdzie nie rokuje on im najwyższych zysków, wypłacając premie farmerom pozostawiającym część swej ziemi odłogi, ukrywają w safesach wynalazki techniczne i, jak wszyscy kapitaliści, dbają nie o zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, ale o zyski. A najpewniejsze zyski zapewnia im produkcja wojenna. Czynną też wszystko, aby podtrzymać napięcie między narodowe, pobudzić historię wojenną u siebie w kraju i — w miarę możliwości — w innych krajach. Tylko bowiem taka atmosfera gwarantuje im możliwość dalszego mnożenia złota w skarbcach. Dziwić się, że tak postępują znacząco to samo co — trawestując słowa Engelsa — dziwić się, że woda w procesie elektrolizy rozkłada się na tlen i wodór.

„Wiadomość o uruchomieniu radzieckiej elektrowni atomowej — pisała wczoraj w komentarzu amerykańska agencja United Press —

była dla zachodnich autorytetów atomowych takim samym wstrząsem, jak wiadomość o eksploatacji w ZSRR bomby atomowej i bomby wodorowej”.

Przypomnijmy że tamte „wstrząsy” posłużyły amerykańskim kołom rządzącym do jeszcze większego nasilenia propagandy wojennej, do jeszcze częstszych i jawniejszych ataków na ZSRR, jako na rzekomego agresora. A przecież już w styczniu 1946 roku ZSRR postawił na forum ONZ sprawę zakazu stosowania bomby atomowej. Cóż, mówili wówczas atomowi stratedzy, Rosjanie zadają zakazu broni, bo jej nie posiadają. Związek Radziecki domagał się jednak zakazu użycia broni atomowej wówczas, domagał się tego w latach późniejszych, domagał się tego i dziś, kiedy dla wszystkich jest ponad wszelką wątpliwość oczywiste, że broń atomowa i wodorowa posiada. Związek Radziecki walczył i walczy nadal — zgodnie z żądaniem całej niemal ludzkości — o zakaz broni masowego zniszczenia, dlatego, że nie ma i mieć nie może żadnego interesu w wojnie, dlatego, że prawem ładu, który w Kraju Rad zwyciężył i który zwycięża na coraz szerszych obszarach globu, jest nie pogon za maksymalnym zyskiem, ale maksymalne zaspokojenie rosnących potrzeb społeczeństwa w drodze wzrostu i doskonalenia produkcji — na bazie i najwyższej techniki. To prawo wyjaśnia nam także, czemu właśnie Związek Radziecki jest krajem, który pierwszy w świecie zdołał za-

pracować energię atomową w służbę człowieka, w służbę pokojowej produkcji.

Przewodniczący amerykańskiej Komisji Energii Atomowej — Cole twierdził w październiku ubiegłego roku: „Nie mogłoby być bardziej ruinujące dla naszego prestiżu, niż oświadczenie Kremla, że ZSRR wykorzystuje energię atomową dla celów pokojowych”. Co prawda ten sam Cole zapewnił wczoraj, na zapytanie przedstawicieli prasy, iż „nie jest zaskoczony” wiadomością o uruchomieniu w ZSRR elektrowni atomowej, ale ktoś potraktuje to oświadczenie inaczej jak próbę „ratowania twarzy”?

Istotnie, wykorzystując energię atomową dla uruchomienia elektrowni dostarczającej już, jak to podkreśla wczorajszy komunikat TASS, prądu elektrycznego przemysłowi i rolnictwu przyręglonych rejonów — Związek Radziecki zadał potężny cios resztkom prestiżu Stanów Zjednoczonych, jeżeli w ogóle pozostało z niego coś jeszcze po gruntownej kompromitacji „polityki siły”, stosowanej bez powodzenia przez pana Dullesa i jego przyjaciół.

HAMOWANE obawą przed gniewem narodów i świadomością, iż nie są monopolistami — kółka rządzące Stanów Zjednoczonych nie ośmieliły się użyć broni atomowej w „gorącej wojnie”. Używały jej jednak ustawicznie w „zimnej wojnie”, używały jej jako „broni dyplomatycznej”. Czyż nie tak należy komentować próby atomowe z pierwszych dni marca br. — próby podjęte akurat w przededniu konferencji genewskiej? Czyż nie taką wymowę mają historyczne „manewry atomowe” z połowy czerwca, które na obywateli Stanów Zjednoczonych miały rzucić błąd strach przed wymagowanym przeciwnikiem i skłonić ich do dalszego wydatkowania pieniędzy na mnożenie zapasu bomb? Atomowi dyplomaci dowodzili w li cznych oświadczeniach, że tylko wielka ilość posiadanych przez Stany Zjednoczone bomb atomowych zapewni światu pokój. Użyły atomowej energii dla celów pokojowych — obiecywali w bliżej nieokreślonej przyszłości.

A Związek Radziecki podkreślał zawsze, że najlepszym sposobem uniknięcia wojny atomowej, zagrożącej istnieniu podstaw naszej cywilizacji jest powszechna zgoda na jej zakazanie, podkreślał, że na pierwszym miejscu stawia troskę o wykorzystanie energii atomowej dla pokoju, a nie dla wojny.

„Mr. w Związku Radzieckim — mówił jeszcze w 1949 r. na IV sesji Zgromadzenia ONZ Wyszynski — wykorzystujemy energię atomową nie po to, aby gromadzić zapasy bomb atomowych, jakkolwiek jestem przekonany, że gdy będą one potrzebne — jeśli na nieszczęście pokażą się potrzebne — to będzie ich tyle, ile będzie potrzeba... Chcemy postawić energię atomową w służbę wielkich zadań pokojowego budownictwa, by rozsądzać góry, zmieniać bieg rzek, nawadniać pustynie, zakładać wciąż nowe ośrodki życia tam, gdzie rzadko stała noga ludzka...”

W rękach atomowych strategów energia atomowa jest narzędziem zniszczenia i wojny. W rękach radzieckich budowniczych komunizmu — energia ta służy pokojowi, służy życiu.

B. MONASTERSKA

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Zbierzmy wszystkie nasze siły aby lepsze plony dały większe zbiory

TEGOROCZNE zbiory zapowiadają się znacznie pomyślniej, niż w roku ubiegłym. Składa się na to szereg czynników. Nie bez znaczenia są warunki atmosferyczne, które w okresie wegetacyjnym — zwłaszcza pod względem ilości opadów — były w większości województw pomyślnie. Ale nie one decydowały o przewidywaniach wyższych plonów, tym bardziej, że okres sianych siewów wiosennych był nie bardzo sprzyjający, gdyż przedłużające się przymrozki kwietniowe opóźniły zasiewy i skróciły okres rozwoju roślin.

Przewidywania wyższych plonów, potwierdzone bujnym wzrostem zbóż — żyto w powiecie kutnowskim pużyło 2,40 m wysokości, podobnie w pow. Rawa Mazowiecka, Grodków i innych, — wynika przede wszystkim z lepszej, bardziej świadomej walki chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR i POM — o rozwój produkcji rolnej, oraz ze zwiększonej pomocy państwa.

Na ogół sprawnie i dostatecznie wcześnie przeprowadzone orki przedzimowe na obszarze o 2700 tys. ha większym niż w roku poprzednim, krótki wiośen zbóż w kampanii jesiennej na 34 tys. ha, a wiosną na 42 tys. ha, wzrost mechanicznej uprawy przez POM w gospodarstwach indywidualnych chłopów, w siew granulowanych nawozów wraz z ziarnem na 90.000 ha, szersze stosowanie zabiegów uprawowych jak wlokowanie, pogłównie zasilanie ozimów nawozami azotowymi — wszystko to pozwala przypuszczać, że plony będą lepsze, niż w latach poprzednich.

ALB aby lepsze plony dały większe zbiory — konieczny jest zwiększony wysiłek w okresie żniw, konieczny jest staranne przygotowanie i przeprowadzenie zbiorów we właściwym czasie i bez strat. Doświadczenia z lat ubiegłych wskazują nam, że w niektórych gospodarstwach niejednokrotnie straty przy sprzące rzepaku i zbóż pozabawiały gospodarzy przewidywanych nadwyżek plonów.

Piszemy to świadomie w dniu gotowości do kampanii żniwnej, który jest podsumowaniem przygotowań do tego wielkiego wysiłku w rolnictwie, jakim są żniwa. W okresie tym państwo zwiększa swą pomoc rolnictwu.

W r. b. wzrosła ilość traktorów w POM o przeszło 2000 szt., zwiększyła się o 20 proc. liczba sноповязалок, wprowadzono do kampanii żniwnej dalsze nowe kombajny, sprzęt omlotowy, wprawdzie 30 proc. a w GOM wzrost sprzętu żniwnego pozwala wprowadzić w szerszym niż w r. ub. zakresie mechanizację pracochłonnych robot żniwnych. Oczar, na którym będzie można przeprowadzić mechanicznie prace żniwne, jest o przeszło 23 proc. większy, niż w roku 1953.

Chodzi jednak o to, aby cała moc produkcyjna maszyn żniwnych POM i GOM była w pełni wykorzystana, aby analiza planu wykorzystania maszyn ujawniała wszystkie rezerwy. Niestety, tej analizy mocy produkcyjnej nie dokonano w kilku województwach — łódzkiem, kieleckim, warszawskim i in.

I chociaż np. województwo łódzkie zaczęło się, że zawarło już przeszło 85 proc. umów ze spółdzielniami produkcyjnymi, o czym głosiło nawet radio, można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że nawet gdyby zawarło umowy na 100 proc. obszaru zbożowego w spółdzielniach produkcyjnych, to nie wystarczyłoby mocy produkcyjnej 235 POM-owskich sноповязалок, nie mówiąc już o żniwiarkach.

Rezerwa mocy produkcyjnej POM woj. łódzkiego, którą na okres żniw oceniamy na 30 proc., znajduje na pewno chętnych wśród chłopów indywidualnych, o ile tylko kierownictwo POM wyzbedzie się niechęci do zawierania umów z indywidualnymi chłopami. Chyba że kierownictwo POM nie ma zaufania do wykonanych przez POM remontów sprzętu żniwnego i w przewidywaniu awarii zabezpiecza się.

Inna rzecz, że z remontami nie zawsze jest dobrze, mimo że również bezspornie jest lepiej niż w roku ub. Wiele POM melduje o zakończeniu remontów. Ale, niestety, meldunek o zakończeniu remontów

nie zawsze jest równoznaczny z gotowością sprzętu do wyjścia w pole.

POM Dębowa Góra w woj. łódzkim zameldował 17.VI br., że remont 13 posiadanych sноповязалок jest ukończony. Rzeczywiście, prace zostały ukończone, ale w 7 sноповязалках „Derling” brak jest bocznych łańcuchów bez których gotowość maszyn staje się fikcją. POM Namysłów, w woj. opolskim, również zgłosił zakończenie remontów... tylko brak zapasowych noży tnących i podcięć sноповязалковых. Próba gotowych sноповязалок w Górczynie wykazała w jednej — brak trybu w aparacie wiązającym, w innej — brak motowłosa z warkiem napędzającym. Tych wypadków jest, niestety, więcej — w POM Strzelce Wielkie na „wyrzuceniu” 15 sноповязалок, do 16.VI br. w 6 brak było łańcuchów bocznych.

Jasne jest, iż poważna większość POM ma dobrze wyremontowane maszyny, ale świadomie wybraliśmy przykłady złych, aby nie dopuścić do samouspokojenia władz terenowych, powołanych do kontroli w dniach gotowości. Bawiem meldunek o zakończeniu remontów musi być równoznaczny z gotowością do natychmiastowego wyruszenia w pole.

Inną, ważną sprawą jest bierność POM i GOM wyrażająca się w oczekiwaniu „aż klient sam się zjawi”. Tak postępował np. kierownik GOM w Dubidzie, woj. łódzkie, i w rezultacie sprzęt kosny GOM w akcji sianokosów pracował u chłopów indywidualnych tylko... jeden dzień oraz trzy dni w PGR Dubidzie.

PRACA GOM w okresie żniw i jej właściwa organizacja jest trochę trudniejszą sprawą, niż praca POM, gdyż GOM nie posiadają swego własnego sprzętu pociągowego. Plan pracy GOM musi wobec tego być ściśle związany z planem pomocy sąsiedzi, której, którego dokładne opracowanie jest trudne, zwłaszcza wobec natężenia robót w okresie żniwnym. Ale dlatego też tym bardziej konieczne. Chodzi przecież nie tylko o sprawne przeprowadzenie kampanii, ale również o uniemożliwienie kulakiego wyzysku w stosunku do gospodarzy bezkonnich — o zlikwidowanie na wsi krzywdzącego odrobku.

Niestety, w tej sprawie widzimy karygodną beczność gminnych rad narodowych, których zadaniem jest dopilnowanie właściwego opracowania, a następnie zatwierdzenie planów pomocy sąsiedzi.

W woj. krakowskim, o szczególnie dużej ilości gospodarzy bezkonnich, poczynając od województwa aż do gmin, nikt się dostatecznie głęboko tą sprawą nie zainteresował. I stąd w wielu gromadach w pow. miechowskim plan pomocy sąsiedzi nie ma, albo są one mechanicznie powtórzeniem planu zeszłorocznego. A samo tylko opracowanie planów nie wystarczy. Konieczna jest kontrola ich wykonania i powiązanie ich z planem wykorzystania maszyn GOM.

Oto są warunki powodzenia pomocy sąsiedzi, warunki jej klasowego charakteru. Uderzamy na alarm, gdyż plany pomocy sąsiedzi i organizacja jej wykonania są we wszystkich województwach mniej lub więcej zaniedbane i nie znajdują nowych form w realizacji. A przecież Uchwała Rady Ministrów i KC Partii mówi o konieczności propagowania i organizowania form zespolowych zbiorów, opartych na wzajemnym udziale sobie pomocy przez pracujących chłopów.

O tej wzajemnej pomocy wyraża publicystycznie wczoraj apel Lubelski, skierowany do wszystkich chłopów pracujących, w związku z 10 rocznicą Wyzwolenia.

„Zbierzmy wszystkie nasze siły i środki — głoś ten apel — by tegoroczne żniwa przeszły jak najłepiej. Skróćmy czas żęcia i zwózki zbóż. Korzystajmy z maszyn żniwnych naszych POM, GOM i PGR. Nie dopuśćmy do pozostawienia ani jednego kłosa na polu.

Przeprowadźmy natychmiast pożycie zbóż! podorywkę i siew po plonów na jak największej powierzchni pól. W walce o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw organizujmy wspólną zwózkę zbóż z pola, organizujmy gromadzką punkty omlotowe, zabezpieczmy pomoc sąsiedzią dla wszystkich chłopów pracujących, nie posiadających siły pociągowej i maszyn...”

Pamiętajmy, że naszym patriotycznym obowiązkiem jest jak najszybkiej po sprzące zbóż sprzedaż zboże należne państwu... Odstawiamy zboże do punktów skupu manifestacyjnie, gromadnie, oddajmy 100 proc. obowiązkowych odstawa zbóż najdalej do 15 października tego roku. Dostawę dla państwa, dla klasy robotniczej, to patriotyczny obowiązek każdego chłopca...”

EDWARD BERTOLD

Dyr. Dep. Min. Roln.

Stan zagrożenia stonką w woj. zielonogórskim

W woj. zielonogórskim wykryto w br. dotychczas blisko trzykrotnie większą ilość ognisk stonki niż w tym samym okresie r. ub. Celem zmobilizowania całego społeczeństwa Ziemi Lubuskiej do walki z tym szkodnikiem, Prezydium Woj. RN w Zielonej Górze ogłosiło na terenie całego województwa stan zagrożenia.

Uchwała o stanie zagrożenia wprowadza obowiązek świadczących osobistych i rzeczowych ze strony osób i instytucji dla zorganizowania społecznej akcji zwalczania stonki ziemianczanej.

Życie dyktuje przepis

Czy konieczna decyzja komisji?

Jeśli angina, nieżyt oskrzeli czy grypa nie wywołuje żadnych komplikacji — to chory precyzyjnie po paru dniach powraca do zdrowia. Przy bardzo łagodnym przebiegu wystarczają 3—4 dni do całkowitego wyzdrowienia. Gdy jednak utrzymuje się wysoka gorączka, gdy jest samopoczucie chorego — grypa przedłuża się do 6—7 dni. Skoro więc lekarz po zbadaniu pacjenta wie z góry, że w 3 dni grypy nie zlikwiduje, co na narażać chorego na parokrotne wzywianie lekarza, a lekarza z kolei na niepotrzebną wizytę?

Lekarz bowiem uprawniony do wystawiania zwolnień jednorazowo na 3 dni — musi powtarzać te wizyty dwu, a częściej i trzykrotnie. Po 9 dniach kompetencja przechodzi już na komisję lekarską.

Gdy angina czy grypa przebiegają bez komplikacji, leczenie zalecone przez lekarza już w czasie pierwszej wizyty jest nieskomplikowane i należy je przez parę dni kontynuować. Toteż następne odwiedziny są tylko po to, by stało się zadość formalnościom wydawania zwolnień. A przecież lekarzy wciąż nie mamy za wielu i trudności z wezwaniem do chorych istnieją nawet w Warszawie. Wystąpiły one z całą jaskrawością w okresie ostatniej epidemii grypy.

Wniosek jest prosty. Należałoby rozszerzyć uprawnienia lekarza leczącego i przyznać mu prawo — w pewnych wypadkach — wystawiania zwolnień jednorazowo do tygodnia (a nie jak dotąd na 3 dni). Po tygodniu lekarz mógłby przedłużyć zwolnienie jeszcze na 3 dni, a gdyby choroba nie ustępowała, to wtedy dopiero o dalszych losach pacjenta rozstrzygnąłby komisja lekarska.

A że komisje lekarskie mają niemało pracy, należałoby uwolnić je od orzekania przypadków, które można rozstrzygnąć prosto i logicznie na innej drodze. A więc np. wydaje się słuszne, by lekarzom specjalistom (zwłaszcza II stopnia tj. po 6-

letniej specjalizacji) dać prawo wystawiania zwolnień na okres do dwóch tygodni.

Obecnie — tak jak i lekarze odciaki — specjaliści mogą udzielać pacjentom zwolnień na okres nie przekraczający 9 dni (3 razy po trzy dni). Potem „przypadek” idzie na komisję. A w skład komisji wchodzi często lekarze o kwalifikacjach znacznie niższych, niż leczący lekarz specjalista.

Na komisję odsyłają także swych pacjentów dzielnicowe poradnie specjalistyczne. I tak np. lekarz specjalista reumatolog czy kardiolog zwołujący pacjenta na wylot — przesyła go na komisję, choć wie dobrze, że chory wymaga 3-tygodniowego zwolnienia, bądź specjalnych warunków pracy. I bywa, że komisja, w której brak np. specjalisty reumatologa ma poważne trudności z wytypowaniem dla pacjenta odpowiedniego zalecenia.

Albo dlaczego komisja orzekała ma „na niewidzianego” o przyznaniu protezy, wkładek i innych „środków” przeciw zniekształceniu i kalectwu, skoro mogłoby to zrobić lekarz ortopeda leczący pacjenta. Zławsza, że w komisji z rzadka tylko można napotkać lekarza ortopeda. Decydują więc nie specjaliści.

Gdyby więc oddać komisję do spraw, które nie do nich powinny należeć — ilość rozpatrywanych przed nie przypadków znacznie by się obniżyła.

Mogłoby się wówczas komisję zająć pracami, dla których zostały powołane, a więc np. konsultacją lekarzy, którzy wydają orzeczenia o niezdolności do pracy, i to po zbadaniu chorego, a nie jak dotychczas wyrokując z góry. Dali powinni oni decydować w wypadkach odwołania się chorego od decyzji lekarza leczącego, wydawać zalecenia dla zakładów pracy w sprawie lżejszej pracy, organizować narady robocze itp.

Dziś przeciążone często nie należąc do nich pracą zbyt mechanicznie

pełnią swe funkcje. Bo czyż rozpatrując przeciętnie 20 przypadków na godzinę komisja może wnikliwie zbadać wnioski lekarzy leczących?

Przy udzielaniu zwolnień występują inne paradoksy. Jeśli np. kobieta ciężarna pracuje do ostatniej chwili nie korzystając z urlopu macierzyńskiego przed porodem i niemal dosłownie idzie wprost z pracy do szpitala na poród, to wydaje się jasne, że szpital powinien w takim wypadku wystawić zwolnienie na druk L4, będące podstawą dla instytucji do wypłaty zasiłku za urlop macierzyński.

Ale okazuje się, że sprawy proste i jasne można skomplikować. Bo polonistka otrzymuje ze szpitala jedynie zaświadczenie na „nieurzędowym” papierze, które służy ma za podstawę lekarzowi rejonowemu do wystawienia zwolnienia.

Takie same komplikacje następują przedwcześnie porody (w 7-8 mies.), bądź niewczesne (w 5-6 miesiącu).

Na zakończenie jeszcze o jednym niezyciowym przepisie.

Pogotowie przewiozło w północy godzinach wieczornych do jednego z warszawskich szpitali, pełniącego w o-wym dniu ostry dyżur laryngologiczny, chorego Z. cierpiącego na ropną zapalenie ucha. Lekarz laryngolog wykonał zabieg na miejscu i chorego odwiezł do domu.

Alb że lekarz może zgodnie z przepisami wystawić urzędowe zwolnienie tylko chorzy lecącymi się stale w szpitalu, a nie doraźnie (ambulatorium przyszpitalne nie jest czynne w godzinach wieczornych) pacjent Z. musiał ubiegać się o zwolnienie na druk L4 u lekarza rejonowego swego miejsca zamieszkania. A przecież można by tej biurokracji uniknąć, gdyby dotychczasowy przepis zastąpił życiowym zarządzeniem i upoważnił po prostu lekarzy szpitalnych, pełniących ostry dyżur, do wystawiania zwolnień „doraźnym” chorym.

B. MONASTERSKA

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Tadeusz Drewnowski

Ludzie więksi od klęsk

DOPRAWDY trudno nam sobie wyobrazić dużego formatu dzieła, mówiącego o współczesnych i dla nich przeznaczone, które by nie dostrogiło tak elementarnego, tak doniosłego faktu jak ten, iż naród nasz — jest obecnie — w znacznie większej mierze niż dawniej — narodem pracowitym; że praca służąca już nie prywatnej posiadaczce, lecz pożytkowi ogólnemu, praca uszlachetniająca, zajmująca w jego życiu najważniejsze miejsce. A z tej truistycznej, jakby się zdawało, obserwacji wynika bardzo wiele następstw nader ważnych dla zrozumienia naszego społeczeństwa i — tym samym — dla sztuki.

Kazimierz Brandys napisał właśnie powieść o zwykłych, zapracowanych ludziach, którzy nie dokonali samych żadnych heroicznych czynów, a są wielcy; napisał o obywatelach naszego kraju*.

Nie jest tajemnicą, że nasza nowa powieść, poszukująca wyrazu dla spraw dnia dzisiejszego, znalazła się w kłopotach. To, co stało się tere-rem jej zdobywczy i podobojów — wielki wysiłek ludu przy przebudowie kraju — niepostrzeżenie przetworzyło się w jakiś obowiązuje prawa i konwenanse, gromadząc zacieśnieniem widnokręgu. Do naszej bogatej rzeczywistości szukano przede wszystkim klucza produkcyjnego, losy ludzkie starano się odkrywać przez te konflikty, które właściwie są procesami produkcji, które występują przy pra-

cy. Musiało to w konsekwencji albo zwać prawdę o życiu ludzi z budowy czy fabryki penicyliny, lub też prowadzić — w utworach bogatszych — do rozdarcia między wąskimi, sztucznymi założeniami a treścią, jaką pisarz miał do zakomunikowania. Dlatego „Węgiel” Ścibora-Ryńskiego, czy „Lewanty” Brauna były powieściami wewnętrznymi skłóconymi — szerszy oddech zawiązywał przełamanie własnych założeń. Powieść o pracownictwie społeczeństwie wznoszącym z gruzów miasta, budującym przemysł, pnącym się po szczeblach awansu społecznego nie musi bynajmniej — jak kazał ów niepisany przepis — opierać się na „konflikcie technicznym” (bo nie pozwalała na rozwinięcie wszechstronnej wiedzy o człowieku), nie musi też za zasadę kompozycyjną brać rytmu pracy (bo rytm ten rzadko idzie w parze z rytmem duchowych przemian). Te zacieśnienia wynikały najczęściej ze skąpych zasobów obserwacji i doświadczeń, z trudności połączenia wiedzy o nowym życiu, która była wiedzą reportera, z szerszymi perspektywami humanistycznymi. A treści ludzkie były, są i będą nadzernym celem sztuki. W poszukiwaniu prawdy o współczesnym życiu, w poszukiwaniu, które podejmuje się z ambitną myślą przemieniania dusz ludzkich, „Obywatele” Kazimierza Brandysa mają swój duży wkład.

Przez powieść Brandysa przebiega równoległe trzy główne wątki, wprowadzone z odmiennych środowisk

dzisiejszej Warszawy — robotniczego, szkolnego i dziennikarskiego. Biegną one swoimi kolejami, rzadko o siebie wzajemnie się zaciebiają, a mimo to powieść nie jest ich zwykłą sumą — jest iloczynem opisanych w niej losów, przypadków, zdarzeń. Nie zatrzymuje się na takich czy innych problemach wybranych środowisk, lecz zmierza do prawd ogólniejszych. Jest sięgnięciem w dialektykę historycznego momentu naszej rzeczywistości tam, gdzie się ona decyduje — w wysiłkach budowniczych, w móżgach nauczyciela, dziennikarza, działacza, w duszach młodego pokolenia. Współczesność pod piórem autora „Obywateli” szuka swego trwałszego, epickiego kształtu.

Jak nas uczuły zaiste podreknici uniwersyteckie, żeby stworzyć epicki obraz świata nie wystarczy sięgnąć do historycznego momentu w losach narodu (ten warunek spełnia nasza rzeczywistość z nadmiarem), lecz trzeba także zdobyć wobec niego odpowiedni dystans. Tradycyjne podreknici utrzymywały, że chodzi o dystans czasowy, że z tej przyczyny w określaniu „współczesna epika” tkwi sprzeczność nie do pokonania. Już Mickiewicz sztychł z tych konserwatywnych przeciwników aktualności w sztuce, którzy wycekują „nim się przedmiot świeży, jak figa ucekuruje, jak tytuł uleży...”

Epice współczesnej rzeczywistości potrzebny jest dystans, ale inny. Epikę tworzy dystans ideowy, dozwolający na ocenę polityczną, moralną, ludzką dziejących się współcześnie zdarzeń. Dzięki niemu może pisarz świeżym okiem spojrzeć na sprawy już opatrzone, spowszedniałe, dzięki niemu dyktuje własną hierarchię ważności, rozśiewa popioły — wydobywa diament. To daje współczesnym owa jedyną satysfakcję —

spojrzenia na własne życie inaczej, dojrzałej. O sztukę dystansu potyka się wielu twórców; tej najtrudniejszej sztuce Brandys opanował. Poszedł śladem neurojonych dróg, przebył ich przebywanych przez obywateli naszego kraju. Ktożdy?

Miedzy pierwszym naszym spotkaniem z profesorem Morawieckim na ulicach Warszawy a ostatnimi rozważaniami w pierwszomajowy wieczór dokonaliśmy w jego życiu wielkiej sprawy. Z dużym znanstwem i wnikliwością kreślił pisarz drogę życia człowieka, który określa mianem „tubylcy w krainie inteligentnych pomyłek” — o młodzieńczej porwaniu do zobojętnienia, jakie wśród powszednich trosk nabrało cech światopoglądu. Ale profesor Morawiecki — to człowiek w każdym celu uczciwy, rzetelny specjalista, zamilowany pedagog. Jego liberalistyczna dusza buntuje się przeciw podejrzliwości władz szkolnych i naiwnym oskarżeniami młodzieży wobec Działalności, tym bardziej, że jemu samemu nie szczędzono gorzkiej nieufności. Wstrząs, jakim dla niego będzie proces polityczny Działalności, otwierający mu oczy na realną walkę klasową a zarazem tak daleko idący, w jego życie osobiste — budzi Morawieckiego z drzemki, zmusza do przeprowadzenia poidejnyku własnych racji z racjami „przeciwnika” — partijnego dyktora Jarosza — i do złożenia przed tymi ostatnimi własnej bronii. W wyniku tych porachunków dokonała się w świadomości Morawieckiego śmierć liberala.

Polityczną „drogę przez mękę” rzutuje pisarz na osobistą tragedię staranego życiem człowieka, któremu śmierć nie bierła jedyną towarzyszącą. Nie tylko po to, aby nad miarę doświadczyć swego bohatera. Również ten drugi wstrząs uświadamia Mora-

wieckiemu kryzys jego idealów życiowych. Kiedy w przedśmionku szpitalnym żegna żonę, „przebiegła mu przez głowę myśl, że w ciągu lat, jakie wspólnie przeżył, nie zdołał jej dać rzeczy najważniejszych: zasadniczej myśli o życiu, pojęcia o najwyższym obowiązku ludziom, po którego spełnieniu nie odchodzi się do nikąd”. Z zażenowaniem muszę przyznać, że nie przypominam sobie w całej powojennej powieści problemu tej rangi moralnej. Znalazmy z literatury wiele śmierci na polu bitwy, w gazie, śmierci bohaterkiej, ale żaden pisarz nie zmierzył się z problemem „cywilnej” śmierci, widzianej oczami dzisiejszego człowieka. Brandys ten próg „spraw wiecznych” przekroczył i ujął je po współczesnemu, w przyzmacie myśli i uczuć człowieka naszego czasu. A światopogląd człowieka, jeśli ma mieć rację istnienia, musi ją udowodnić o każdej porze i godzinie. Wspominam o tym dlatego, że spłyca się u nas w literaturze pojęcie rewolucji, która jest przecież wielką rewizją życia od samych podstaw, rewizją, wyłaniającą nowe wartości w stosunku do wszystkich problemów życia. Pełne zarysowanie dramatu Morawieckiego daje powieści, jakże rzadki u nas, wymiar filozoficzny.

Sprawę „karier i miłości Pawła Czyż” — sprawę młodego inteligenta z awansu — pokazał autor również twórczo. Młody dziennikarzyna z małego miasteczka przyjeżdża do stolicy, żeby się kształcić, żeby rzetelnie pracować, żeby osiągnąć wymarzoną karierę dziennikarską. Cały świat jest przed nim otworem — jest młody, zdolny, rewolucję nosi w sercu. Rzuca się więc w wir poznawania miasta i ludzi, upaja się poezją Warszawy i poezją pierwszej prawdziwej

Dalszy ciąg na str. 4-ej

*) Kazimierz Brandys, „Obywatele”, Czytelnik 1954, str. 445, cena 20 zł.

ŚWIATŁO ZMIENIA

Zmechanizowaną kuchnię paszową buduje IMER

Kuchnia dla świń — czy to nie przesada? Po co tu jakieś specjalne urządzenia, zmechanizacja? Z działa, prądziada gotowało się świnom, w ogólnym, konsumowało szynki. Wydaje się zwykłe, że nie sprawi to nikomu większego kłopotu.

Innego jednak zdania jest hodowca, który bezpośrednio styka się z przygotowaniem karmy i wie, ile wysiłku kosztuje nakarmienie tysiąca tysięcy świń.

Dwieście świń — to średnia chlewnia w Państwowym Gospodarstwie Rolnym czy Spółdzielni Produkcyjnej. Dwieście świń zjada dziennie około 1200 kg ziemiaków i około 400 kg paszy trzciowej.

Ziemiaki muszą być wypłukane, a więc wrzucone do płuczki. Z płuczki trzeba je przetrzeć do parników, z parników — do gniotownika lub skrzyni w której zostaną potłuczone ręcznie. Trzeba je następnie wymieszać z paszą trzciową, a nieraz z chudym mlekiem lub innymi płynami, wreszcie — załadować gotową karmę do wózków i przewieźć do chlewni.

Każdy ziemiak musi być więc — 5 razy przerobiony, a przeto obsługa, aby przygotować karmę dla 200 świń, musi — w nie zmechanizowanej paszarni — przetrzeć około 6000 kg ziemiaków dziennie, nie mówiąc już o innych ciężkich pracach, jak: płukanie, mieszanie, gniecie, doprawianie, myślenie o tej pracy, nabieraniu szacunku dla mechanizacji.

W zmechanizowanej paszarni, zwanej kuchnią paszową, praca ludzka ogranicza się do nadzoru maszyn i stosunkowo mało męczących czynności pomocniczych. Wszystkie roboty ciężkie i pracochłonne wykonuje energia elektryczna, co kosztuje (dla 200 świń) około 90 groszy dziennie. To chyba niedrogo, gra jest więc warta świeczki, tym bardziej, że pasza przygotowana mechanicznie jest znacznie dokładniej wypłukana i wymieszana, co ma duże znaczenie dla hodowli.

W Polsce zmechanizowanych kuchni paszowych jest jeszcze niewiele, a nieliczne istniejące wyposażone są w instalacje, montowane gospodarczym sposobem, dzięki pomysłowości i zręczności pracowników PGR i SP. Podstawowych mechanicznych urządzeń do przygotowania karmy nie ma jeszcze w sprzedaży, ale płuczki z mechanicznym napędem w niedługim czasie już się ukazały, a w Instytucie Mechanizacji i Elektryfikacji

Rolnictwa (IMER) w Warszawie buduje się, w oparciu o dane z literatury radzieckiej, uniwersalną maszynę, będącą jednocześnie parnikiem, mieszałką i gniotownikiem. Jej konstrukcja przedstawia się następująco: —

— Na wózku o kołach ogumionych umieszczona jest w pozycji leżącej blaszana beczka, w której mieści się około 400 kg ziemiaków. W środku beczki jest ślimak i obejmująca go rynna połączona z dnami beczki. Ślimak może obracać się niezależnie od beczki.

Beczka może być wprowadzona w ruch obrotem ślimakiem elektrycznym o mocy 2 KM, zamocowanym do wózka. W jednym dniu beczki (naprzeciwko ślimaka) znajduje się otwór, przez który ślimak wyrzuca ziemiaki na zewnątrz. Otwór ten jest zamknięty pokrywą, w czasie parowania i mieszania, a przy gnieceniu — specjalnym rusztem.

Do beczki wysypujemy ziemiaki przez otwór w płaszczu beczki, zamykamy pokrywę. Przy zamkniętym otworze doprowadzamy węzeł gumowy parę z małego kotła parowego. Po 20 min. ziemiaki są już uparowane. Odcinamy wąż parowy i wysypujemy paszę trzciową (lew. i plyną). Ślimak elektryczny wprowadza beczkę w ruch obrotowy, dzięki czemu ziemiaki mieszają się z paszą trzciową, co trwa około 5 minut, po czym na miejsce pokrywę, zamykającą dno w beczce, zakładamy ruszt i ponownie uruchamiamy ślimak, włączając jednocześnie napęd ślimaka. Ślimak w ciągu kilku minut wysysa zawartość beczki do podstawowego wózka paszowego przez ruszt, którego „pałce” gniotą ziemiaki na miazgę.

Cały cykl przygotowania karmy trwa około trzech kwadransów. A dodać warto, że maszyna ta może być też użyta jako mieszałka pasz sytych.

Całkowicie zmechanizowaną paszarnię, której główną częścią składową będzie budowane przez Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa urządzenie, obejrzeć będziemy mogli na Wystawie Lubelskiej (otwarcie wystawy — 22 lipca).

Zbysław Rauszer

Światłem i barwą zdradzają substancje swoją obecność

Znane są wszystkim robaczki świetlające, które „świecą” — czyli wysyłają doskonale widoczne w nocy promienie świetlne. Przyczyna tego — czynniki intensywnie rośnące u nich od dawna, ale do dziś nie zostały one ostatecznie wyjaśnione. Stwierdzono jednak ponad wszelką wątpliwość, iż energia światła — wysyłana przez robaczki świetlające — ma swe źródło w przemianach substancji, zwanej lucyferyną, a produkowanej przez specjalne gruczoły owada.

Dlatego zjawisko to nazywano CHEMOLUMINESCENCJĄ, tj. świeceniem, powstającym w wyniku przemian chemicznych.

Okazało się jednak, że nie tylko przemiany chemiczne mogą być źródłem wysyłanego przez różne substancje promieniowania widzialnego. Niektóre substancje w czasie naświetlania ich promieniami nadfioletowymi — niewidzialnymi dla oka — wysyłają promienie światła, które człowiek spostrzega. Ale gdy przerwiemy dopływ promieni nadfioletowych — światło znika, substancja przestaje emitować promieniowanie. To ciekawe zjawisko emitowania światła widzialnego przez różne substancje pod wpływem naświetlania ich promieniami nadfioletowymi — nazywano fluorescencją.

Piękna, barwna fluorescencję wykazują np. niektóre alkaloidy: — morfina fluoreszuje kolorem jasnociemnoniebieskim, strychnina — zielonym, kodeina — słabo żółtym, tebaina — czerwonym itd.

FLUOROCHROMY

Zjawisko fluorescencji wykorzystali uczeni dla różnych celów naukowych i praktycznych. Chemicy np. posługują się metodą fluorescencji dla wykrywania składu związków chemicznych w badanej substancji, do ujawnienia fałszerstw w składzie produktów spożywczych itd.

Ale fluorescencję własną wykazują tylko nieliczne substancje, co — oczywiście — ogranicza zakres praktycznego wykorzystania tego zjawiska. Nauka i na to znalazła radę: w substancjach pozbawionych fluorescencji własnej jest ona wywołująca sztucznie. W tym celu dodaje się do badanej substancji nieco fluorochromu, tj. substancji fluorescencyjnej, a wówczas preparat — w czasie naświetlania go nadfioletem — będzie fluorescował kolorem, właściwym danemu fluorochromowi i stanie się doskonale widoczną dla badacza. Węgiel na przykład bakterie, wywołujące gruźlicę, nie wykazują wyraźnej fluorescencji, ale — jeśli do badanej go materiału patologicznego (płwocina, plyn mózgowo-rdzeniowy ludzi chorych na gruźlicę itd.) dodamy nieco rozciwora akrydyny, jako fluorochromu, zobaczymy wtedy bakterie z światłości.

Warto przypomnieć, że dotychczas dla celów badawczych stosowano barwienie preparatów żywymi barwnikami. Ale metoda fluorescencyjna ma tę zaletę, że pozwala stosować fluorochromy w dużej ilości rozcieńczeniu (1:1.000.000). Tak minimalne dawki już wystarczają do zabarwienia badanego preparatu, wpływając dzięki temu znacznie mniej na budowę i czynność komórki (np. bakterii gruźlicy), niż dotychczas znane i stosowane metody barwienia. Badacz może więc obserwować preparat w warunkach najbardziej zbliżonych do fizjologicznych.

MIKROSKOP FLUORESCENCYJNY

Badania metodą fluorescencyjną przeprowadza się zwykle w specjalnie do tego celu skonstruowanym mi-

kroskopie. Składa się on: a) ze zwykłego mikroskopu, do którego dołączono źródło promieni nadfioletowych (np. lampę rtęciową), b) kondensatora, zbierającego promienie nadfioletowe i rzucającego je na badany przedmiot oraz c) z dwóch filtrów. Jeden z nich, umieszczony bezpośrednio za źródłem światła, zatrzymuje światło widzialne (wysyła je w pewnej ilości lampy rtęciowej), czyli dopuszcza do preparatu „czysty” nadfiolet; drugi zaś — nakładany na okular mikroskopu — chroni oko obserwatora przed szkodliwym działaniem nadfioletu.

Mikroskop taki daje doskonałe wyniki przy badaniu np. a) substancji rakotwórczych, czyli związków chemicznych wywołujących rozwój tkanki nowotworowej. Na istnienie takich związków wskazywało spostrzeżenie, że zdarzały się przypadki raka u robotników, pracujących bez ochrony przy smole pogazowej. W badaniach doświadczalnych wykryto:

— że — wleciarając smolę pogazową na skórę zwierząt — z reguły powodowano

Komunikacja rakietowa na Ziemi

Wstępem do podróży na Księżyc

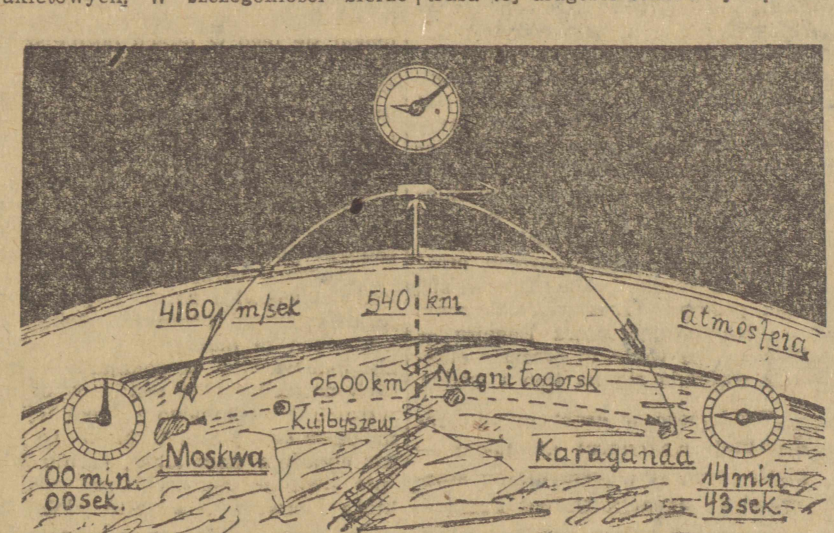
Już 250 lat temu Newton, odkrywca prawa o powszechnym ciążeniu, zastanawiając się nad ruchem Księżyca doszedł do przekonania, iż człowiek może zbudować i „zawiesić” sztuczny księżyc, o ile potrafi nadać mu odpowiednią szybkość.

Pół wieku temu Ciołkowski, radziecki pionier rakiet, nadał myślom Newtona realny kierunek, wskazując, iż rakietą pędzona odrzutem może poruszać się w przestrzeni próżni. Co więcej, ustalił konkretne prawo ruchu rakietowego, które stanowi podstawę dzisiejszej wiedzy rakietowej na świecie.

Parę lat temu udało się próbą dwustopniową, rakietę wyrzucić na wysokość przeszło 400 km, czyli już niemal do granic ziemskiej atmosfery. Dalsze doświadczenia, badania i obliczenia idą w kierunku skonstruowania pojazdu przestrzennego, który by mógł odbywać loty z zалоzą przynajmniej na Księżyc.

powiedz: przez urządzenie na Ziemi komunikacji rakietowej na większych przestrzeniach. Właśnie w Związku Radzieckim rozważa się konkretny projekt urządzenia pasażerskich linii rakietowych, w szczególności bierze

się pod uwagę trasę Moskwa — Karaganda, przez Kujbyszew i Magnitogorsk. Jej długość na powierzchni Ziemi wynosi „prostej” linii około 2500 km. Na równoleżniku Moskwy trasa tej długości stanowi jakąś dzie-



Z Moskwy do Karagandy podróż rakietą potrwa tylko kwadrans!

Przyczyny nadciśnienia krwi są liczne

Redakcja otrzymała od jednego z czytelników list, w którym uskarża się on, że leżąc się od dłuższego czasu z powodu podwyższonego ciśnienia krwi nie odzyska poprawy. Czytelnik ten zapytuje, czy nie ma radykalnego środka, który by w sposób trwały obniżył podwyższone ciśnienie.

Nadciśnienie jest stanem często spotykanym, zagrożenia poruszone przez autora listu mogą interesować wielu czytelników. Dlatego zamieszczamy artykuł, w którym podajemy najważniejsze wiadomości o nadciśnieniu, jego przyczynach i sposobach leczenia.

Jak wiadomo, krew tłoczona jest do naczyni krwionośnych pracą serca.

Z serca przechodzi do szerokiej tętnicy głównej, aorty, której ściany są zbudowane są z dość grubej warstwy tkanki mięśniowej i sprężystej. W dalszym przebiegu aorta dzieli się na coraz to drobniejsze naczynia tętnicze, aż do grubej sieci tzw. naczyń włosowatych, gdzie krew bezpośrednio styka się już z komórkami ustroju. Stąd biorąc początek żyły, powstają drobne i cienkie, dalej zbiegające się w coraz szersze. Żyłami krew wraca do serca, by stąd na nowo rozpocząć swój bieg.

By krążenie krwi mogło się w ogóle odbywać, serce musi tłoczyć krew pod pewnym ciśnieniem do naczyni krwionośnych, które zbudowane są z tkanki rozciągliwej i sprężystej i których napięcie regulowane jest przez ośrodkowy układ nerwowy. Taki układ sprężysty i zmienny naczyń jest drugim obok serca regulatorem wysokości ciśnienia, panującego w całym takim układzie. Gdy ogólny przekrój koryta krwi zmniejsza się, gdy naczyń krwionośnych w całym ciebie lub na dużym obszarze kurczą się i zmniejszają swoje światło — krew jest przetrzaskana przez serce jak gdyby z większym wysiłkiem i ciśnienie krwi wzrasta; gdy światło naczyń krwionośnych rozszerza się, gdy ścianki ich wiotczą, wówczas ciśnienie zmniejsza się, spada.

Mechanizmy, warunkujące wysokość ciśnienia krwi, a więc pracę serca i napięcie układu naczyń krwionośnych muszą być regulowane bardzo dokładnie i subtelnie, by stworzyć najlepsze warunki dla pracy serca i czynności całego ustroju. Regulatorem tych mechanizmów jest działalność centralnego układu nerwo-

PRZYZCINY WZMOŻONEGO CIŚNIENIA KRWI

Najczęstszą i najważniejszą przyczyną wzmożonego ciśnienia krwi jest nieprawidłowa czynność kory mózgowej, zaś najczęstszą przyczyną nieprawidłowości pracy mózgu są szkodliwe bodźce, pochodzące ze świata zewnętrznego, z otoczenia. Bodźcami takimi mogą być przykre przeżycia, powtarzające się drobne pokuczości, konieczność długotrwałej wytrwałej pracy, stałe troski i

wnętrze, cenny zwrot ku epice współczesnej. Wiąże się to ze środkami artystycznego wyrazu, jakimi się pisarz posługiwał. „Obywatele” są niezwykle zachłanni w czerpaniu z życia realii, od najbliższych, a jednak stwarzających swoisty kolor, po wielkie. Jest to poważna zdobycz Brandysa-powieściopisarza, którego utwory dotychczasowe — z wyjątkiem „Samsona” — cechował raczej niedostatek konkretności, przewaga refleksji nad obrazem. Akcja „Obywateli” bierze z potocznością, znaną z powieści Brandysa, a zwłaszcza z „Opłakaniem” i „Miasta niepokonanego” ogromnie wiele uroku i poezji. Krąży po niej myś, warszawczy, (ale sądzę że nie tylko my jesteśmy opętani Warszawą) z bijącym sercem. Oto plac Dzierżyńskiego, miejsce schadzki Pawła z Agnieszka, roiny zbiedz Alei i Marszałkowskiej, już w tej chwili fragment Warszawy historycznej, gdzie błąka się niezdarne profesor Morawiecki, oto pola pod parkiem zlatoczone ulice dyrektor Kuźnar — wybieg fantazji autora w przyszłość rozbudowę miasta. Dużo wdzięku i naiwności należy się Kazimierzowi Brandysowi za tak pięknie zapisane nasze głębokie sentymenty już nie tylko dla tragicznej — dla zwycięskiej Warszawy.

Poprzednio napomknąłem, że „Obywatele” oznaczają w naszym powieściopisarstwie niezwykle wyczekiwa-

cia. Postać wypadła dość monotonicznie, charakterystyka jej oparta jest przede wszystkim na proletariackiej krzepie, żywiołowości i prostocie Kuźnara, a watek budowy — poza efektywnymi perypetiami — jest znacznie mniej, niż poprzednie, nasycony twórczą odkrywczością. Ale znów na pewno nie brakuje znowu Brandysa, ileż zażycych spostrzeżeń, tajemnic psychicznych bohatera. Bo zamiar odskrycia „optymistycznej tragedii” naszych czasów: ludzi przestających przez zadania, jakie na nich budowa socjalizmu nakłada, a zwłaszcza „optymistycznej tragedii” człowieka tak wspaniałego, jakiego domyślamy się w Kuźnarze — jest świetny.

Inne jeszcze przeżycie spotkało lub czekało czytelników „Obywateli”. Tym razem zaskoczyła nas nie ciekawość losów ludzkich, czy ponętą myślową, lecz scenerii, którą tworzy w powieści Warszawa. Zawarł w niej autor „Miasta niepokonanego” ogromnie wiele uroku i poezji. Krąży po niej myś, warszawczy, (ale sądzę że nie tylko my jesteśmy opętani Warszawą) z bijącym sercem. Oto plac Dzierżyńskiego, miejsce schadzki Pawła z Agnieszka, roiny zbiedz Alei i Marszałkowskiej, już w tej chwili fragment Warszawy historycznej, gdzie błąka się niezdarne profesor Morawiecki, oto pola pod parkiem zlatoczone ulice dyrektor Kuźnar — wybieg fantazji autora w przyszłość rozbudowę miasta. Dużo wdzięku i naiwności należy się Kazimierzowi Brandysowi za tak pięknie zapisane nasze głębokie sentymenty już nie tylko dla tragicznej — dla zwycięskiej Warszawy.

Poprzednio napomknąłem, że „Obywatele” oznaczają w naszym powieściopisarstwie niezwykle wyczekiwa-

siatą część obwodu Ziemi i jest, oczywiście, łukiem, choć potocznie mówimy o linii prostej.

Startującą w Moskwie rakietą po 100 sekundach lotu, poruszając się z przyspieszeniem 5 razy większym od ziemskiego, osiągnie wysokość około 130 km. W tym momencie silniki przestaną pracować, a rakietę, mającą szybkość około 4000 m na sekundę poeci w górę lotem beznadziejnym po łuku, którego szczyt osiągnie po ośmiu minutach.

W owej chwili rakietę będzie znajdował się na wysokości 540 km ponad powierzchnią Ziemi. Panują tu już opisane warunki międzyplanetarne: próżnia, niska temperatura, wleczna noc, oraz brak uczucia ciężaru własnego, gdyż od tej chwili rakietę zacznie swobodnie spadać w polu ciężkości Ziemi. Aż do chwili rozpoczęcia hamowania wszystkie przedmioty, znajdujące się wewnątrz rakiety i swobodnie wraz z nią spadające, nie posiadają ciężaru.

Na 200 km przed celem podróży rozpocznie się hamowanie. Silniki pracują teraz w kierunku przeciwnym niż przy ruchu naprzód, zużywając na ten cel tyleż energii czyli paliwa, co na lot w górę.

Czas lotu na przestrzeni 2500 kilometrów wyniesie zaledwie jeden kwadrans!

Zrealizowanie planu komunikacji pasażerskiej częściowo w warunkach międzyplanetarnych będzie w historii rakiet niebywałym sukcesem. Będzie ona „niższym kursem” przyszłej astronautyki, kiedy to człowiek potrafi wytworzyć szybkość dwa razy większą (8 km/sek) niż przy komunikacji ziemskiej, żeby bez obawy upadku na Ziemię krążyć dookoła niej na „prawach” Księżyca.

E. BIALOBORSKI

kłopoty itp. Donosiła rolę odgrywała tu właściwości osobnicze, typy układu nerwowego. To, co u jednych ludzi wywołuje silną, a nawet gwałtowną reakcję ze strony naczyń krwionośnych, inni znoszą zupełnie dobrze, bez żadnej szkody dla zdrowia.

Stany stan skurczowy naczyń krwionośnych jest cechą charakterystyczną dla pierwszego okresu choroby nadciśnieniowej. W tym okresie jest jeszcze całkowicie możliwa doprowadzenie do rozluźnienia skurczu naczyń i — powrót ciśnienia do prawidłowego poziomu. Dla pierwszego okresu choroby nadciśnieniowej charakterystyczne są także „skoki” ciśnienia, jego okresowe podnoszenie się i opadanie; w tym okresie spostrzega się dobrane i trwałe wyniki po przeprowadzonej kuracji środkami leczniczymi, znoszący skurcze naczyń.

Gdy stan skurczu naczyńnowego trwa dłużej, wówczas w ściankach naczyń krwionośnych rozwijają się procesy zwyrodniałe, które powodują ich stwardnienie, „zesztywnienie” naczyń, co sprawia, że wzmożone ciśnienie staje się zjawiskiem stałym: — serce musi pracować ze wzmożoną siłą, by przetłoczyć krew przez te sztywne, zwężone naczynia. Ale nawet wzmożona praca serca nie może już wystarczająco, by należycie zapoatrzyć w krew wszystkie narządy i tkanki. Narządy odczuwają stały niedobór krwi i tlenu i nie mogą dostatecznie wydajnie spełniać swoich funkcji. A tkanką najbardziej czułą na niedokrwienie jest tkanka mózgowa, stąd więc przewaga objawów ze strony mózgu przy chorobie nadciśnieniowej. Chorzy uskarżają się przy tym na bóle głowy, uczucie ciężaru lub ucisku w głowie, zawroty głowy, zły sen, zaburzenia w pracy umysłowej, a szczególnie — zaburzenia pamięci.

Gdy stan taki trwa dłużej i nie jest właściwie i systematycznie leczony, mogą wystąpić w mózgu zmiany zwyrodniałe, objawiające się w postaci ogólnego ośłupienia, zniechęcenia.

TRYB ŻYCIA I DIETA

Wysokość ciśnienia krwi zależy więc od wielu różnorodnych czynników, a przyczyny choroby nadciśnieniowej są bardzo liczne i skomplikowane. Wynika stąd jasno, że leczenie tej choroby nie może być proste i schematyczne. Nie znamy jakiegoś jednego środka, który by leczyl chorobę nadciśnieniową, nie znamy nawet środka, który by w każdym wypadku w sposób trwały obniżał ciśnienie krwi. Leczenie choroby nadciśnieniowej musi uwzględniać całokształt jej przyczyn, musi być różnokierunkowe, musi oddziaływać na wszystkie możliwe największą ilość czynników, wpływających i regulujących wysokość ciśnienia krwi, na napięcie naczyń, a przede wszystkim na czynność kory mózgowej.

Lekarz powinien więc uwzględnić tryb życia chorego, uregulować jego zajęcia zawodowe, odpozynek, rozrywki, sen, dokładnie ustalić dietę, usuwając z pożywienia chorego te składniki, które wpływają na wzmożenie skurczów naczyń krwionośnych (wyciągi mięsne, nadmiar soli, duże ilości płynów). Niedopuszczalne są używki, jak: czarna kawa (prawdziwa), mocna herbata, tyton.

W artykule popularnym nieposobno dać nawet ogólnych wskazówek co do trybu życia i diety chorego na nadciśnienie. Każdy wypadek choroby musi być rozpoznany przez lekarza indywidualnie. Tym bardziej nie można ogólnie wskazywać lekarstw, które w każdym wypadku choroby nadciśnieniowej obniżałyby wzmożone ciśnienie krwi.

Leczenie tej choroby, szczególnie w wypadkach już zaawansowanych, wymaga wiele cierpliwości od lekarza, a jeszcze więcej od chorego. Tylko trwała i systematyczna kuracja, uwzględniająca zarówno leczenie lekarskie, jak i uregulowanie trybu życia, odżywiania, pracy i odpoczynku, a przede wszystkim wpływająca na stan psychiczny chorego, może przynieść dobre wyniki w leczeniu tej tak obecnie rozpowszechnionej choroby.

Dr A. Handzala

TADEUSZ DREWNOWSKI

Ludzie więksi od klęsk

(Początek na str. 3-cj)

miłość, chłonie kulturę, pożera książki, pisze. Ale młody „prowincjusz” nie przypuszczał, że w wyidealizowanej stolicy, w wymarzonej redakcji stołecznego dziennika czyha na niego niebezpieczeństwo, wobec którego instynkt rewolucyjny, jakim się Paweł Czyż z dziada i ojca szczylił, okazał się bronią nie dość mocną.

Sprawca kolizji Pawła Czyża z własnym sumieniem, która zaprowadziła go aż na skraj zdrady zasad socjalistycznych, był redaktor Łękot. Dewiza życiowa tego małego człowieka, w którego rękach znalazły się wielkie społeczne interesy, brzmiała: „prawda jest to, co użyteczne na aktualnym etapie”. Stąd „na etapie” socjalistycznego budownictwa budził ją taką odrazę u Łękota, wszelkie przejawy krytycyzmu, jakimi się można narażać wysoko postawionym, stąd lakoniczny, oportunistyczny reżym, który udało mu się w redakcji zaprowadzić i zwolennikami jego i wykonawcą na czas jakiś uczynić zapałeczką Czyża.

Zastanawiałem się, czy nie jest to problem zbyt wąski, profesjonalny, zajmujący jedynie środowisko dziennikarskie. Sposób ujęcia przez Brandysa tego problemu rozproszył jednak moje wątpliwości. Rozwija go Brandys nie sposobem spekulatywnym, jak sprawę Morawieckiego, lecz poprzez konfrontację działalności redaktora Łękota z interesami socjalizmu, ze społecznym rozmiarem szkód, jakie — ona powoduje. Sprawę więc tych dwóch prawd, jednej — na użytek wtajemniczonych, a dru-

giej — na użytek „propagandy”, na wynos, dla „motoczu” umiuję pisarz w zasadniczej płaszczyźnie moralności społecznej, obłudy pseudosocjalistycznej, daleko przecież wykraczając poza sferę jedynie zawodowej moralności dziennikarskiej. I w tym dopatrzyć się mądrej intencji pisarskiej wątku dziennikarskiego. Tymczasem wzbudził on goźnienie podjęciem o złośliwe ocernianie środowiska, gdyż Brandys zapominał może o apiekarskim przepisie wyrażającym pozytywów i negatywów w obrazie redakcji wymaginowanego „Głosu Popularnego”. Nie szukajmy w statystyce błasków i cieni miarki typowości, lecz w istocie zjawiska, w kierunku jego rozwiązywania.

O ile upadki i podźwignięcie się Pawła Czyża pisarz nakreślił z dużą psychologiczną prawdziwością, o tyle postać Łękota uczynił demoniczną. Zrobił ten szwarcz charakter, przedwojennego „oenerowa”, dziś — zwolennika bomby atomowej i Andersa. Ostabił przez to i zwielsował na inne tryby trafne spostrzeżenia. Coż, powiem, redaktor Łękot zwyciężał przez czystą ślepotę znalazł się na tak odpowiedzialnym stanowisku.

Mniej odkrywczo fabularnie i psychologicznie wydaje mi się ostatni z głównych wątków „Obywateli”, związany ze starym nadzwyczajnym sympatycznym robotnikiem, Kuźnarzem, wysuniętym na kierownika budowy osiedli praskich. Raczej z pozatekstowych przyczyn mamy dla tej postaci tyle entuzjazmu i serdecznego uczu-

cia. Postać wypadła dość monotonicznie, charakterystyka jej oparta jest przede wszystkim na proletariackiej krzepie, żywiołowości i prostocie Kuźnara, a watek budowy — poza efektywnymi perypetiami — jest znacznie mniej, niż poprzednie, nasycony twórczą odkrywczością. Ale znów na pewno nie brakuje znowu Brandysa, ileż zażycych spostrzeżeń, tajemnic psychicznych bohatera. Bo zamiar odskrycia „optymistycznej tragedii” naszych czasów: ludzi przestających przez zadania, jakie na nich budowa socjalizmu nakłada, a zwłaszcza „optymistycznej tragedii” człowieka tak wspaniałego, jakiego domyślamy się w Kuźnarze — jest świetny.

Inne jeszcze przeżycie spotkało lub czekało czytelników „Obywateli”. Tym razem zaskoczyła nas nie ciekawość losów ludzkich, czy ponętą myślową, lecz scenerii, którą tworzy w powieści Warszawa. Zawarł w niej autor „Miasta niepokonanego” ogromnie wiele uroku i poezji. Krąży po niej myś, warszawczy, (ale sądzę że nie tylko my jesteśmy opętani Warszawą) z bijącym sercem. Oto plac Dzierżyńskiego, miejsce schadzki Pawła z Agnieszka, roiny zbiedz Alei i Marszałkowskiej, już w tej chwili fragment Warszawy historycznej, gdzie błąka się niezdarne profesor Morawiecki, oto pola pod parkiem zlatoczone ulice dyrektor Kuźnar — wybieg fantazji autora w przyszłość rozbudowę miasta. Dużo wdzięku i naiwności należy się Kazimierzowi Brandysowi za tak pięknie zapisane nasze głębokie sentymenty już nie tylko dla tragicznej — dla zwycięskiej Warszawy.

Poprzednio napomknąłem, że „Obywatele” oznaczają w naszym powieściopisarstwie niezwykle wyczekiwa-

Tynki, tynki, tynki...

Beniaminek warszawskiego budownictwa

Zawrotne tempo budowy, ciągły brak mieszkań, coraz to nowe, większe i trudniejsze założenia urbanistyczne - architektoniczne były przyczyną tego, że zjednoczonym budowlanym szkoda było czasu, materiałów i pracy na wykonywanie elewacji. Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego - Warszawa także wolał liczyć coraz to nowe izby niż cieszyć wzrok pięknie opracowanymi detalami architektonicznymi.

Działalność wykonywania elewacji została już częściowo rozwiązana. Min. Budownictwa Miast i Osiedli oraz Centralny Zarząd powołał do życia Zjednoczenie Robót Elewacyjnych, którego zadaniem jest odrobienie wszystkich zaległości i wykonanie robót elewacyjnych na wszystkich warszawskich osiedlach.

Ala samo powołanie nowego Zjednoczenia do życia to jednak nie wszystko.

BEZ ZAPLECZA I MAGAZYNÓW

Brak magazynów to bolączka, która nurtuje nowe Zjednoczenie od pierwszych dni istnienia. Zjednoczenie otrzymało co prawda plac pod magazyny i dół wapienne przy ul. Krochmalnej, ale tylko na okres 2 lat. Zlasowano tam, wprost sposobem chałupniczym, 750 m. sześć wapienia. I to jest cały zapas.

Przedsiębiorstwo Betonów i Zapraw, "K.B.Z." posiada kilka nowoczesnych, elektrycznych maszyn do lasowania wapienia, które mają być używane do 1000 m sześć, na dobę, ale nie używa się ich, ponieważ tak duża ilość wapienia nie jest "kabezonem" potrzebna. A Z.R.E. nie może myśleć o in-

westowaniu tak drogiego sprzętu na placu przy ul. Krochmalnej, ponieważ przez dwa lata nie zwroci kosztów tak dużej bazy produkcyjnej. Urbanieści powinni przeanalizować korzyści jakie przyniesie zastosowanie nowoczesnego sprzętu i przekazać Z.R.E. jeśli nie ten - to inny plac, ale na okres znacznie dłuższy (4-6 lat).

Brak magazynów i zaplecza materiałowego to tylko jedna z bolączek, a jest ich, niestety, więcej.

Ministerstwo Bud. M i O postanowiło, że przy wykonywaniu elewacji używać można tylko rusztowań metalowych (rurowych). Zebrano je ze wszystkich warszawskich budów i zamykają się one licząc 60.000 m ale trzeba wiedzieć, że pokrywa to tylko 1/3 zapotrzebowania Zjednoczenia, biorąc pod uwagę plan dyrektywny.

Z tej ilości przeszło jedną trzecią rusztowań, na polecenie Centralnego Zarządu przekazano Zjednoczeniu Robót Kamieniarskich na MDM - i te "wypadły" na kilka miesięcy z pracy przy tynkowaniu elewacji.

Zważywszy jeszcze jedno, że C.Z. przy organizowaniu nowego zjednoczenia miał przydzielić tynkarzy do zaczęcia produkcji. Obiecał i nie dał. Wyszła widocznie z założenia, że nie opłaci się. Skutek tych wszystkich niedociągnięć: z braku 80 proc. pracowników umysłowych, 2/3 załogi, materiałów i rusztowań, plan majowy Z.R.E. wykonało w 40 proc.

Wykonanie 40 proc. planu majowego okazało się w rzeczywistości osiągnięciem dużej młoty, jeśli się zważy, że tynkarze przed przystąpieniem do właściwej pracy musieli wykonać wiele ubocznych przeróbek - powstałych z winy warszawskich zjednoczeń budowlanych.

PION TECHNICZNY

BEZ ZWIERZCHNIKA

Zadania jakie stoją przed Z.R.E. są bardzo poważne i rozległe - wy-

magają też one więcej uwagi ze strony Centralnego Zarządu. Niestety już od początku Z.R.E. traktowane jest po macoszemu. Trudno sobie wyobrazić, że do dziś (6 miesięcy istnienia) C.Z. nie obsadził stanowiska naczelnego inżyniera i cały pion techniczny nie posiada bezpośredniego zwierzchnika. Nie obsadzone są też jeszcze stanowiska szefa produkcji i szefa technicznego.

Mało, że C. Z. nie starał się uzupełnić wakacji na powyższych stanowiskach - wydał jeszcze zarządzenie zakazujące przyjmowania pracowników spoza warszawskich zjednoczeń.

Zarządzenie to - po gorzkich doświadczeniach - cofnięto kilka tygodni temu, ale nie zmieniło to sytuacji na lepsze, ponieważ wysoko kwalifikowanych fachowców nadal jest brak.

*

Z. R. E. istnieje i pracuje, jednak nie spełnia i nie może spełniać w chwili obecnej roli, o jakiej myślało w Ministerstwie i Centralnym Zarządzie.

Zadania jakie ciążyą na Z. R. E. zostaną wykonane, jeśli:

1 W jak najkrótszym czasie Zjednoczenie otrzyma plac pod magazyny, dół wapienne i maszyny produkcyjne.

2 W możliwie krótkim terminie C. Z. uzupełni pion techniczny odpowiednimi pracownikami i nie będzie tak, że naczelnym dyrektorem jest naczelnym inżynierem, kierownikiem działu dokumentacji - szefem produkcji i szefem technicznym, a głównym dyspozytorem - kierownikiem robót.

3 CZ zapewni dostawę brakujących obecnie 100 tys. metrów rusztowań rurowych.

4 Zapewni Zjednoczeniu zbliżoną choćby do planowanej liczbę tynkarzy.

5 Ministerstwo i CZ przydzielą naszemu zjednoczeniu odpowiednie maszyny: dźwigi, wyciągi, elektryczne betonarki, środki transportu, które wyeliminują stosowane obecnie chałupnicze wprost sposoby pracy.

6 Zlecenia dawane Z.R.E. przez zjednoczenia warszawskie będą kontrolowane przez Centralny Zarząd.

7 CZ spowoduje, że wszystkie ustępki i roboty dodatkowe, ujawnione przed przystąpieniem tynkarzy do pracy - zostaną wykonane na koszt uprzednio wykonawcy - winowajcy.

Uważam, że wypełnienie zadań zawartych w powyższych siedmiu punktach i wydanie poprawienie sytuacji Zjednoczenia Robót Elewacyjnych nie tylko leży w możliwościach Centralnego Zarządu Budownictwa Miejskiego - Warszawa, ale jest jego obowiązkiem.

Krytyczne zbadanie byłego i obecnego stosunku C. Z. do naszego Zjednoczenia i wyciągnięcie odpowiednich wniosków, przyniesie korzyści obywateli stonom, tym bardziej, że w Ministerstwie Budownictwa Miast i Osiedli debatuje się obecnie nad sprawą powołania do życia trzech nowych, podobnych zakresom pracy i zadaniami, zjednoczeń w kraju.

W. KOŚCIELECKI

O boiskach, sprzecz, salach gimnastycznych mówili radni na sesji St. R. N.

O tym, że bardzo wielu warszawiaków interesuje się sportem, wiedzieliśmy już od dawna. To zainteresowanie i troskę o rozwój sportu w naszej stolicy potwierdziła raz jeszcze czwartkowa sesja Stoł. Rady Narodowej.

Po referacie Jerzego Kopcia, wiceprzewodniczącego Prez. St. R. N., wywiązała się ożywiona dyskusja. Głos zabierali radni, przedstawiciele Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, delegaci z fabryk i zakładów pracy, młodzież.

M. inn. kierownik wydziału wychowania fizycznego w Oddziale Zdrowia przy St. R. N., Teatrskiiewicz, mówił o kłopotach

Z teatrów stołecznych

Fredro w małych formach

Wieczór fredrowski* złożony z jednoaktówek i fragmentów większych komedii - to bardzo dobry pomysł. Ze wszystkich polskich klasyków Fredro najczęściej trafiał na nasze sceny w ciągu minionego dziesięciolecia. Stał się ulubionym pisarzem teatralnym. Jego dziełami rozkoszują się dziś setki tysięcy widzów. I pomyśleć, że nie tak dawno, w okresie międzywojennym Fredro wystawiano tylko od czasu do czasu "dla honoru domu" i zdejmozano z afisza na prowincji po kilku, a w Warszawie - poza zupełnie wyjątkowymi wypadkami - po kilkunastu przedstawieniach! Z tej "kariery" scenicznej znakomitego komediopisarza można wywieść całą różnicę dwu epok, jak i z wielu innych drobnych na pozór przejawów naszego dawnego i dzisiejszego życia.

Teatry nasze wystawiały po wojnie wszystkie najwybitniejsze komedie Fredry, z tego kilka przedstawień przyniosło nowe - czasem sporne czasem bezsporne - ujęcia utworów autora "Zemsty". Singano też do komedii mniej znanych czy zapomnianych i od dawna nie pokazywanych. Pod tym względem jest zresztą jeszcze niedojrzałość. O jednoaktówkach fredrowskich dotychczas jeszcze nie pomyślano (jedną i to niebył udany wyjątek w Warszawie).

* Aleksander Fredro - "Odludki i poeta" - "Świeczka zgasa" - Fragmenty "Zemsty" i "Ślubów panienskich" - (Teatr na Żoliborzu).

"Zręczność i przekora". Być może była w tym niechęć teatrów - wynikająca zapewne częściowo z nieprzystosowania naszej publiczności do małych form dramatycznych. A przecież warot tych jednoaktówek jest kilka prawdziwych klejnotów. Teatr na Żoliborzu wybrał z nich dwie - obydwie doskonałe.

Utwór "Odludki i poeta" powstał w młodości Fredry. Jest to drobiazg dramatyczny pełen uroku poetyckiego. Fredro występuje tu gorąco - jak w żadnym innym swym utworze - w obronie uczucia, szczęścia ludzkiego i racji poety zarówno przeciw zgorzkniałemu odludkowi jak i łowcom pieniędzy. W tym przynajmniej wysokiej rangi poezji brzmi współczesny romantyczny ton tak rzadko - a bodaj raz jeden tylko tak wyraźnie - odczuwający się w twórczości Fredry. O przedstawieniu tej komedii w Teatrze na Żoliborzu można powiedzieć, że zachowywało dość oschłą poprawność - nie więc. Jeden Aleksander Dzwonkowski w roli oberżysty Kawił wniósł humor i atmosferę fredrowską.

"Świeczka zgasa" jest blahym i sztucznym. Napisał go Fredro prozą już na starość. Nie ma więc ta komedijka tego uroku, jaki rozciąga przepyszny wiersz Fredry. Napisała jest za to bardzo zgrabnie, z dowcipem i wdziękiem właściwym najlepszym dziełom autora "Ślubów panienskich". Tę nocną przegrodę nieznające się wzajemnie pary podróżnicze z dyktando zagrał znakomicie Elżbieta Barszczewska i Czesław Wolejko. Lekkość, ale i barwność tej teatralnej bańki mydlanej pokazał z dużym kunsztem aktorskim i właściwym wyuczeniem stylów.

Przedstawienie uzupełniały fragmenty "Zemsty" i "Ślubów panienskich". Takie "koncerty" teatralne złożone z fragmentarycznych scen różnych utworów są u nas nowością. Wiemy z występów teatrów radzieckich, że forma ta może być bardzo interesująca i bardzo wartościowa artystycznie. Trzeba tylko dokonać właściwego doboru scen, które by były pewnymi samymi w sobie całościami, oraz znaleźć wykonawców, którzy by potrafili dać im wyraz szczególnie sugestywny. Teatr na Żoliborzu wybrał znaną scenę pisaną listu z IV aktu "Zemsty". JERZY LESZCZYŃSKI przypomniał nam, że publiczność, że jest znakomitym odwozorem ról fredrowskich, w których nie widzieliśmy go już od dawna. Drugi natomiast fragment "Zemsty" (Podstolina - Klara - Wacław) wypadł bardzo słabo i niewiele miał wspólnego z Fredrą. Również scena z I aktu "Ślubów panienskich" nie dała pojęcia o niezwykłym pięknie tej komedii.

AUGUST GRODZICKI

w reporterskim SKRÓCIE

BELKA NA GŁOWĘ

Na Dworcu Śródmiejskim belka spadła na głowę pracującemu tam robotnikowi Józefowi Makowski, zam. w Otwocku przy ul. Leśnej. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po stwierdzeniu wstążki mózgu skierował Makosia do Szpitala Nr 3.

TAKSÓWKA WPADŁA NA TROLLEYBUS

Na trolleybus linii "51", jadący ul. Miodową wpadł samochód osobowy, należąco do Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego. Pasażerem i obsłudze trolleybusu nic się nie stało, kierowca taksówki odniósł jednak dość poważną ranę ciętą głową.

CHULIGAN Z PRUSZKOWA

Kazimierz Wojciechowski, mieszkaniec Pruszkowa, przyszedł pilny do kawiarni "Złota" w Warszawie i zażądał od kelnerki wdzięku. Gdy kelnerka zwróciła kłopotliwą uwagę, że może on otrzymać tylko kawę, względnie piwo, Wojciechowski wszczął awanturę i znieważył kelnerkę. Chuligan aresztowano.

RADIO

na dzień 3 lipca 1954 r. (sobota)

Wład. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 18.20 20.00 23.00

5.25 Muz. rozrywk. 5.48 Gim. 6.15 "Z piosenki do pracy" 6.30 Kal. Rad. 6.37 Muz. 6.30 Dla dzieci - "O zbożkach i hermanie" 9.00 Konc. solistów 9.30 Muz. rozrywk. 10.00 Popul. muz. symf. 10.55 Muz. rozrywk. 11.30 Muz. i Aktualn. 12.10 Piosenki 12.25 "Na swójka nute" 13.05 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 Piosenki radzieckie 16.30 Utwory f. i taneczne w wyk. W. i K. 17.00 "Z życia Zw. Radz." 17.30 Konc. 18.20 Ujebione melodie 18.40 Korespondent sportowy donosi 18.50 "Przy sobocie po robocie 20.30 Muz. tan. 21.50 Felieton 22.00 Dziennik sportowy 22.10 Muz. tan. 22.30

Z MIASTA

NA RAZIE ZŁOTE RYBKİ

Pierwszy w Warszawie uspołeczniony punkt handlowo - usługowy, który będzie sprzedawał oraz instalował akwaria organizuje na Lesznie spółdzielczość inwalidzka. Punkt zorganizuje również nową egzotycznych rybek dla akwariów.

Nowe przedsiębiorstwo planuje nadto urządzenie terrariów oraz ptaszarni przy szkołach, świetlicach itd.

CEPELIA W MHD

MHD objął 1 lipca sklepy należące dotychczas do Spółnoty Pracy oraz Cepeli - łącznie przeszło 60 punktów prze-ważnie konfekcyjnych. Spółnota Pracy oraz Cepelia będą mogły po przekazaniu swoich detalicznych placówek lepiej po-święcić się współpracy z drobnymi producentami oraz zadaniami w dziedzinie hurtu.

SIEROTA

NAJLEPSZY

Niech nikt się nie dziwi, jeżeli pewnego dnia zważy się na jeżdżenie latarnia stojąca na ul. Ozki przed domem nr 3. Latarnia jest jako ta sterna, nikt o nią nie dba, więc zsunęła się z podstawy, pochyliła się coraz więcej i runie w końcu przechodzącym na głowę. Wprawdzie szpital jest o kilka kroków, tam udzielą pomocy, lepiej jednak zabronić wypadku niż zrobić coś z tą latarnią. (E-Bm).

"ZACHYWCYJACY URZĄD"

Interesanci na pewno zadowoleni będą z obszernej, ładnie urządzonej poczekalni i kabin telefonicznych. - tak pisało duże "Życie" kilkanaście dni temu w notatce o no-

Program II - na fall 367 m.

Wład. 7.00 14.00 18.25 21.30 23.55 8.00 Muz. operet. 8.30 Dla dzieci 9.00 Konc. solistów 9.30 Muz. rozrywk. 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 Gra Ork. Rozg. Wrocławskiej 14.10 Muz. symf. 15.25 Utwory na altówkę 15.40 Endre Szervansky - węgierska "Kantata żołnierska" 16.00 Aud. w 100 rocznicę urodzin Leona Janaka 16.30 "Coś o nas przed 50 laty" 17.00 Transmisja ze spotkania o trzecim czwartku miesięcznika Mistrzostw Świata 19.00 Muz. i Aktualn. 19.25 "Chrzest bojowy" - opow. A. Piłowarczyka 19.45 Gra Ork. Tan. 20.25 Arle operowe w wykonaniu Beniamina Giga - tenor 20.40 "Żeby było więcej ryb" pogr. mgr. A. Peczański 21.00 Za... literacka 21.45 Wład. sport. 21.50 "Przy sobocie po robocie" 22.50 Dla każdego coś miłego".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik "Radio i Świat".

Dwutygodniowe spływy kajakowe

Zarząd Okręgu Warszawskiego PTTK, organizuje w lipcu i sierpniu dla grup z zakładów pracy, miłośników turystyki kajakowej, dwutygodniowe doroczne spływy kajakowe, w tym roku po Pojezierzu Augustowskim. Koszt uczestnictwa wynosi 330 zł.

Zgłoszenia przyjmuje Okręg PTTK przy ul. Pankiewicza 4, tel. 8-28-29.

Okruchy Stolicy

ACH, TE NOGI!

Fortepian miał trzy nogi, jak wszystkie tego rodzaju... kulturalne sprzęty. Miał trzy nogi, wtedy, gdy w powiatowym Domu Kultury w Piastowie, gdzie się znajdował na estradzie, rozpozyczył go popisy ogniek muzycznych z Grodziska Mazowieckiego, Piastowa i Ussusa. Niespodziewanie jednak runął na deski sceniczne, gdyż jedna z trzech nóg odpadła. Sytuację uratowały krzesła, ale nie uratowały one popisy klawiszowych, pedałów i niektórych strun. Uczestnicy popisu zapytali poprzez małe "Życie", w jaki klawisz trzeba u-

derzyć, aby przywołać do porządku kierownictwo Domu, jak również osoby, które WYŻYWAJĄ się na tym instrumencie.

WSTĘT DO BUTELKI

Zapłacił za pół litra mleka, po czym podeszedł do sklepu WSS nr 10 przy ul. Puławskiej 51 - aby nalać mi je do butelki. Kierownik nie zgodził się na to. Na moje pytanie, czy nie ma lejka, odpowiedział, dość zagadkowo i opryskliwie, że "moje gadanie na nie się nie zda". Lejek jest, ale mleka nie otrzymałam.

Dziwi mnie ten wstępnik kierownika do butelki, skoro w sklepie MHD nr 130 przy ul. Rożanej nr 25 ani razu personel nie odmówił mi ani też nie okazał niezadowolenia przy nala-

waniu mleka do butelki. Z poważaniem - S. F.

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT

Laik na meczu Węgry — Urugwaj

(Dalekopisem z Lozanny)

Przedostatni raz byłem na meczu piłki nożnej przed 25 laty. Po raz ostatni — w śróde, w Lozannie, na meczu Węgry — Urugwaj.

Po takim szczerym wyznaniu czytelnik nie będzie chyba oczekiwał, bym dał fachową ocenę tego meczu.

Chciałbym jednak podzielić się kilku uwagami laika, który dał się porwać fali powszechnego zainteresowania — w Szwajcarii i w Polsce — mistrzostwami świata w piłce nożnej. Wybrałem się z Genewy do Lozanny, zdobywając z trudem miejsce stojące na stadionie i oglądając z przejęciem przeszło dwugodzinne zawody. Podczas meczu kilkakrotnie padał deszcz i na miejscach stojących porządnie zmokliśmy. Lecz z 50 tys. widzów nikt nie ruszył się z miejsca — tak pięknie to było widowisko.

Z przyjemnością obserwowałem serdeczne, koleżeńskie stosunki między graczami obu drużyn. Pomagali sobie nawzajem po upadkach. Urugwajczycy po przegranej — i to tak dramatycznej przegranej — gratulowali Węgom i razem zeszli z boiska. Publiczność szwajcarska żywo oklaskiwała to prawdziwie sportowe zachowanie się obu drużyn, tak różniące się od chuligańskiego wybruku jednego z graczy zachodnio - niemieckich lub od awantury i bijatyki wywołanej przez Brazylijczyków podczas poprzednich zawodów z Węgrami.

Publiczność zachowała się rzeczwiście "neutralnie". Okrzyki i oklaski witaly ładne zagrania obu drużyn, a ilekroć licznie zebrani na trybunach turyści południowo - amerykańscy zaczęli dopingować Urugwajczyków, Szwajcarzy, zwłaszcza z miejsc stojących, krzyczyli jeszcze głośniejsze "Hongrie", "Hongrie".

Temperamenty szczególnie zaogniły się po rozpoczęciu dogrywki. Obok mnie stali: starszy Szwajcar, sądzący, aby przywołać do porządku kierownictwo Domu, jak również osoby, które WYŻYWAJĄ się na tym instrumencie.

Pod koniec czwartego dnia mistrzostw deszcz przerwał dalsze rozgrywki.

z uwag — znawca piłki nożnej, i młody ojciec, który przyprowadził na mecz dwóch synków. Obaj podczas dogrywki ustalili, że jednak chcieliby wygranej Węgier. "Przecież jesteśmy Europejczykami, a nie południowymi amerykańkami" — oświadczył starszy. Młodszy i ja przyłączyliśmy się. To też radość była wielka, gdy padły ostatnie dwie bramki tych emocjonujących zawodów i Węgry wygrali 4:2.

Z boiska jechałem na dworzec z Anglikiem, który przyleciał z Londynu na ostatnie zawody mistrzostw. "Tak ładnego meczu jeszcze nigdy w życiu nie widziałem" — oświadczył mi. Podobna jest opinia prasy szwajcarskiej.

Sprawozdawca "Journal de Geneve" pisze, że był to „najpiękniejszy mecz turnieju”, nazywa Węgrów „wirtuozami” i stwierdza, że „razdło

Porażka Ryczkówny z Lisicówną

Największą niespodzianką czwartego dnia tenisowych mistrzostw Polski było zwycięstwo Lisicówny nad Ryczkówną 6:2, 6:2.

W grze pojedynczej mężczyzn wyłoniono już 3 półfinalistów — są nimi: Radz, Kramer i Liciś.

Radzio wygrał z Nierostrem 6:1, 6:2, 6:0. Kramer pokonał Sebrale 6:3, 6:2, 7:5. W spotkaniu Liciś — Kwiatek omal nie doszło do niespodzianki. Liciś wygrał po ciężkiej walce 6:4, 5:7, 6:3, 1:6, 6:1.

Obok Jędrzejowskiej i Liciśówny do półfinału gry pojedynczej kobiet zakwalifikowała się Tłoczyńska po zwycięstwie nad Chajkówną 6:2, 6:1.

Pierwszymi półfinalistkami w grze mieszanej jest para Jędrzejowska — Piątek, która pokonała Liciśównę i Marcina 6:4, 6:2.

Pod koniec czwartego dnia mistrzostw deszcz przerwał dalsze rozgrywki.

Gimnastycy radzieccy najlepsi na mistrzostwach w Rzymie

RZYM (PAP). W Rzymie zakończyły się VII mistrzostwa świata w gimnastyce, które przyniosły wspaniały sukces Zw. Radzieckiemu. ZSRR zajął pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach.

Polska na tegorocznych mistrzostwach odniosła sukces w konkurencji kobiet zajmując drugie miejsce, a w konkurencji mężczyzn — piąte miejsce. W ZSRR, Węgrami, CSR i Rumunią i trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Nasza gimna-

styczka — H. Rakoczy zdobyła brązowy medal.

W konkurencji mężczyzn Polska drugie miejsce zajęła 11 miejsce. Ostateczna punktacja mistrzostw świata jest następująca: 1) ZSRR — 688,0 pkt, 2) Japonia — 637,30, 3) Szwajcaria — 671,55 pkt, 4) Niemcy zach. — 670,25, 5) Czechosłowacja — 661,40, 6) Finlandia — 659,85 pkt, 7) Węgry, 8) Włochy, 9) Bułgaria, 10) Francja, 11) Polska — 613,35 pkt.

IV akademickie mistrzostwa Polski otwarte w Poznaniu

W Poznaniu odbyło się uroczyste otwarcie IV Akademickich Mistrzostw Polski, którego dokonał wiceprezident Związku GKKF — Procek. Po wciągnięciu flagi na maszt przez zastępcę mistrza sportu, Stawczyka, Chruszczównę oraz Figwera i defiladzie zawodników, rozpoczęły się dalsze konkurencje lekkoatletyczne.

Z uzyskanych wyników jedynie na wyróżnienie zasługują: chód na 10 km — Hausleber (Gdańsk) — 49:59,6 min. (najlepszy powojenny wynik w Polsce).

Skok w dal — Kusion (Kraków) — 5,56 m przed Dąbek (Warszawa) — 5,36.

400 m — Potrzebowski (Szczecin) — 50 sek., rzut dyskiem Wachowski (Poznań) — 42,90 m, 110 ppł. Pazderski (Gdańsk) — 16,6 sek.

2 rekordy Polski w strzelectwie

W dalszym ciągu mistrzostw strzeleckich CRZZ w Szczecinie ustanowiono dwa rekordy Polski. Serię rekordów rozpoczęła szczecińska Gołańska (Budowlani), która uzyskała w strzelaniu z KBKS 5 na 50 m z postawy leżącej 381 pkt., a więc o jeden punkt więcej od dotychczasowego rekordu Marchewczyk (LPZ Kraków). Drugi rekord Polski ustanowiła również reprezentantka Szczecina — Steczkowska w konkurencji ppł 13. na 25 m do sylwetki na czas. Użyła ona 29 trafień (246 pkt.), bijąc własny rekord o jedno trafienie (5 pkt.).

O 35 proc. potaniały przejazdy

Statkami PZP

1 bm. wszedł w życie nowy cennik biletów na przejazdy statkami Polskiej Żeglugi Przybrzeżnej w Gdańsku i Szczecinie.

Poważnie obniża on ceny biletów normalnych, zniżkowych i zbiorowych. Od 1 bm. bilety są tańsze przeciętnie o ok. 35 proc.

Zwycięstwa lekkoatletów ZSRR w Finlandii

Przebijającą w Finlandii ekipa lekkoatletów i lekkoatletek radzieckich startowała w mroźnej Joutsen w Tampere wraz z czołowymi zawodnikami Finlandii. We wszystkich konkurencjach w których startowali zawodnicy radzieccy zajęli oni pierwsze miejsca. W biegu na 100 m mężczyzn zwyciężył Onninen — 10,9, a w biegu na 100 m kobiet pierwsze miejsce zajęła Krepinka 12,1. Na 5 tys. m pierwszy na mecie był Kuc — 14,11,6. Bułaczki wygrał 10 m ppł. uzyskując 15,2. Rzut młotem zakończył się zwycięstwem Kriwonosowa 59,15. Kulę i dysk wygrał Grigajka uzyskując 16,71 i 51,33.

Regaty wioślarskie w Henley

W Henley rozpoczęły się międzynarodowe regaty wioślarskie, w których startują również reprezentanci ZSRR. Zawody wywołały w Anglii duże zainteresowanie i zgromadziły wzdłuż brzegów Tamizy tłumy widzów.

Już w pierwszym dniu gorące oklaski otrzymali ambitni wioślarze radzieccy. W wyścigu czwórek osada Skrzydła Sowiek mimo złamania przez jednego z zawodników wiosła po zacięciu walec wygrała z najgroźniejszymi swymi konkurentami, osadą angielskiego klubu "Tamiza".

Emocjonującą walkę rozegrało w jedyńkach między mistrzem olimpijskim z 1952 roku Tukkatowem, a mistrzem Europy z 1953 roku Jugosłowianinem Vlasem. Zwyciężył Vlas.

Naszym zdaniem

Najbliższe dni zadecydują

Niewiele już czasu dzieli nas od rozpoczęcia tegorocznej bitwy o chleb — kampanii żniwno-omłotowej. Szybki sprzęt zbożowy, sprawne przeprowadzenie omłotów — oto zadania jakie stoją dziś przed każdym rolnikiem, a w szczególności przed państwowymi ośrodkami maszynowymi, mającymi w br. do skoszenia ponad 32.000 hektarów zbóż w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych.

Pierwsze „dni gotowości” wykazały jednak poważne zaniedbania odnośnie przygotowania do żniw, bowiem POM woj. olsztyńskiego nie przygotowały w pełni maszyn rolniczych, snopowiązałek i żniwiarek. Poza niewielkimi, które są gotowe w 100 proc. większość placówek pomowych przygotowała się do żniw zaledwie częściowo lub wcale nie. Wykazały to pierwsze przeprowadzone przez komisje kontrole.

Np. w POM Nidzica zanotowano wprost skandaliczne zaniedbania. Spośród „wymontowanych” maszyn zaledwie 2 nadają się do użytku — pozostałe skierowano do ponownego remontu. W POM Pieniężno 12 maszyn żniwnych nie jest przygotowanych do wyruszenia w pole. Stoi tam również 5 nieczynnych kosiarzek, w rezultacie czego sprzęt traw dokonuje się ręcznie — kosami. Termin minął a dyrekcja POM nie zapracowała planów pracy maszyn, zaś wydziały polityczne nie omówiły przebiegu żniw z traktorzystami. Zachodzi więc obawa, że maszyny POM nie zostaną całkowicie wykorzystane, bowiem w jednym POM jest ich za dużo, a gdzie indziej brakuje. W POM Szczutkowo, Piaskach, Działdowie jedna snopowiązałka ma do ściegięcia od 15 do 22 ha, podczas gdy w Dobrym Mieście lub Zalesiu ponad 100 ha.

Trzeba więc jak najszybciej biorące udział w akcji żniwniej maszyny rozdzielić tak, by zdolność ich pracy była w pełni wykorzystana. (oz)

Na przykładzie pow. mrągowskiego

Pełnomocnicy Min. Skupu muszą sami więcej interesować się dostawami mleka

Do jednego z najbardziej zalegających w realizacji planów skupu mleka należy powiat mrągowski. Starając się usprawnić przyczyn tej opieszłości pełnomocnicy Min. Skupu w Mrągowie tłumaczy, iż powiat ten to... „trudny teren”, mało uświadomiony itd. Rzecz jasna, że są to słowa bez pokrycia a raczej stwierdzenie, że właśnie aktywność powiatowa mało związana jest z terenem. Bo jakże inaczej można tłumaczyć fakt, że w oddalonej o 25 km od Mrągowa Ukie chłopcy nie odstawiają mleka tylko dlatego, iż... nie ma go komu przyjmować. W 6 znajdujących się blisko od siebie gromadach pow. zakłady mleczarskie nie uruchomiły zlewni. A przecież obecnie w lecie mleko szybko kwaśnieje i nie sposób wozić go furmanką do odległej Utky. Rosną w związku z tym zaległości u chłopów, którzy chętnie by realizowali swoje plany przy bliższym zainteresowaniu się sprawami skupu właśnie przez PZMlecz. 1 pełnomocnika Min. Skupu.

Śladem naszych interwencji

Oddział olsztyński Centr. Wyr. Tytoniowych wykonał plan sprzedaży „Glewonów” z nadwyżką — więc wszystko w porządku. Taki mniej więcej sens nosi odpowiedź CWT. My jednak sadzimy, że skoro plan jest wykonywany z nadwyżką, to dowodzi też jeszcze zapotrzebowania na dany artykuł. Ciekawi jesteśmy w ilu procentach plan zostaby wykonywany, gdyby „Glewonów” było w Olsztynie pod dostatkiem.

„Lepość na muchy mamy duży zapas — donosi Arged — i odbiorcy nasi wiedzą o tym”. Wiadomość tę przekazujemy więc wykorzystania dyrekcji MHD i kierownikom zainteresowanych sklepów.

Wszystkie pomieszczenia na dworcu zachodnim w Olsztynie zostały już odremontowane — pisze DOKP. Sprawdziliśmy — dworzec istotnie przedstawia obecnie o wiele schludniej, sztyt widok.

Brak przyborów fotograficznych w sklepach Pasażki wynikał z reorganizacji służby foto-zapotrążeń w tym mieście. Obecnie — sklepy PSS w Pasażce zostaną zaopatrzone w błony z centrali bydgoskiej.

Zarz. Zieleni Miejskiej informuje, że w porównaniu z rokiem ubiegłym zapotrzebowanie na kwiaty w Olsztynie wzrosło dwukrotnie. Stąd pewne zakłócenie w pełnym zaopatrzeniu kwiatniarni. Ponieważ nadchodzi sezon na kwiaty grunтовые, losów ich w zupełności wystarczy dla Olsztyna.

Jednocześnie PZM wydał polecenie nie sprzedawania uszkodzonych kwiatów i doprowadzania większej ich ilości na dziedzielnice.

• DZIEŃ OLSZTYNA •

NA UROCZYSTOŚĆ roszczenia świadectw w szkole podstawowej dla pracujących przy ul. Kościuszki oprócz rodziców i młodzieży przybyli przewodniczący pracy olsztyńskiej parowozowni. Po części oficjalnej wręczyli oni najlepszym uczniom upominki książkowe. Róża Szurawska z klasy VI za dobre wyniki w nauce i pracy społecznej otrzymała wydanie artystyczne dzieł Mickiewicza. Bogata część artystyczna zakończyła żmudny rok nauki w szkole.

UWAGA kierowcy! W dniu jutrzejszym kolejny niedzielny dyżur pełnić będzie stacja benzynowa Nr. 316 przy ul. Pieniężnej w godz. od 7 do 15.

DO KARPACZA, Szklarskiej Poręby, Redy, Zakopanego wyjedzie przeszło 200 studentów z WSR. Część z nich uda się na wczasy lecznicze.

NOWINKI z PDT. W dniu dzisiejszym na półkach domu towarowego ukażą się poszukiwane od dawna ko-

CO GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Świętoszek” — godz. 20.
„Czerwony Kapturek” — nieczynny.

Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Okrety szturmują bastiony” — godz. 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Wielki balet”, godz. 17.30 i 20.
Awangarda — „Zapomniana melodia”, godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kościuszki 85.
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.
Kraj Pożarna — tel. 08.

Prezydium MRN dba o swoje miasto

Zwiększamy bezpieczeństwo ruchu — podnosimy estetykę Olsztyna

(I) Trzeba bezstronnie przyznać, że roboty regulacyjne i porządkowe, podjęte ostatnio przez prezydium MRN łącznie z zarządem zieleni miejskiej, przyczyniły się bardzo zarówno do zwiększenia bezpieczeństwa ruchu jak i podniesienia wyglądu estetycznego naszego miasta.

W tym roku zarząd zieleni przystąpił do wykonania swoich zadań bieżących, mając za sobą dorobek lat poprzednich w postaci 24 urządzonych już, względnie uporządkowanych skwerów i zieleni. Po zakończeniu robót brukarskich i założeniu trawników na ulicach 1 Maja i Partyzantów podjęto serię analogicznych robót na ulicach — Partyzantów (druga strona) i Stalina, na skwerze przed szkołą 11-latką przy ul. Mickiewicza 6, nad Łyną pod zamkiem, na placach Pułaskiego i Nowotki, na ul. Pieniężnej nad Łyną itd.

W najbliższych dniach zakończone zostaną roboty przy zagospodarowaniu placu na skarpie przy zbiegu ulic Bogumiła Linki i 1 Maja oraz odgruzowanego świeżo terenu przy ul. Pieniężnej między stacją benzynową a Łyną. Duży teren (ok. 1,5 ha) na brzegu tejże rzeki między ul. Wyzwolenia a Nowowiejskiego będzie

całkowicie urządzony, to znaczy zarządzonej i rozplanowanej na wzór parku wielkomiejskiego — w terminie do 15 listopada. W tymże roku podjęte zostaną duże roboty ziemne po drugiej stronie Łyny, jako zapoczątkowanie wielkiego pasa zieleni, który ciągnąć się będzie wzdłuż tej rzeki do jej skrzyżowania z ul. Pieniężnej.

Pasy zieleni na ul. Stalina urządzone będą wzdłuż chodnika odgrazającego od tej ulicy skwer przed szkołą TPD. Roboty te mają być ukończone w tym roku. Na rok przyszły projektuje się identyczne urządzenie chodnika przeciwnielego.

Skwer przed szkołą TPD (ul. Mickiewicza 6) będzie w terminie do 1 sierpnia br. całkowicie zmierzniowany według planów opracowanych przez biuro projektowe Min. Gosp. Kom. w Gdańsku. Podobnie zakrojone zostały na br. roboty przy budowie zieleni na odcinku ul. Par-

tyzantów od stacji benzynowej do placu Armii Czerwonej.

Z zobowiązań podjętych przez miejski komitet do spraw odgruzowania ku uczczeniu 10 rocznicy PKWN (22 lipca) na ukończeniu są na razie roboty tylko przy zbiegu ulic Mickiewicza i Stalina, na placu Nowotki, gdzie odbywa się obecnie zwózka ziemi na zniwelowany teren i w wylocie al. Zwycięstwa na plac Wolności. Nawigując do tego ostatniego fragmentu śródmieścia, prezydium MRN zawiadamia nas, że wysepka przed kinem „Odrodzenie” zostanie zabrukowana drobniejszą kostką na podstopie cementowo-piaskowej.

Można by przy tej sposobności zaopiniować, dlaczego nie zrobiono tego od razu, jeżeli to jest w ogóle potrzebne, lecz rozłożono to nieskomplikowaną czynność na raty, podnosząc przez to niepotrzebnie koszty budowy...

„Małe żniwa” dobiegają końca

We wszystkich powiatach woj. olsztyńskiego, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR i gromadach indywidualnych dokonuje się obecnie sprzętu rzepaku — rośliny tak niezbędnej dla naszego przemysłu. Dzięki dobrym przygotowaniom sprzęt przebiega na ogół zadowalająco.

W pow. kętrzyńskim w tzw. „małych żniwach” produkuje spółdzielnia produkcyjna Różanka. W ciągu jednego dnia przy pomocy maszyn pomowych członkowie tej spółdzielni sprzątnęli rzepak z 4,5 hektara. Jeszcze w tym tygodniu dokonają omłotu i zakontraktowane ziarno odwieżą do GS.

POM Biedaszkę jednocześnie z przygotowaniem do żniw przystąpił do koszenia 11nanki, czyli kostrzewy łąkowej. 20 hektarów tej nasiennej rośliny traktorzyści POM postanowili skosić do 2 lipca. (oz)

Pokój Praca Socjalizm

kor. Rom.

Po naradzie w ośrodkowej wagonówce

Obniżka kosztów to nie jednorazowa akcja ale codzienne i stałe zadanie załogi

Codzienna „bitwa o tlen” toczy się w wagonówce ośrodkowej. Tłenu do spalników ciągle brakuje, nie dlatego, aby nim „szastano” bez ograniczenia, ale z tej prostej przyczyny, że dostawy jego ulegają ciągłym opóźnieniom. A nawet chwilowa zwłoka w pracy tak wielkiego zakładu jakim są zakłady naprawcze taboru kolejowego w Ostródzie pociągnęłyby zahamowanie pracy. Dyrekcja chce więc przyspieszyć dostawy stosując doradczą pomoc. Butle tlenowe zamiast transportem kolejowym dostarcza się samochodami z odległej Bydgoszczy.

Rzecz jasna, że PKS za przewozy każe sobie „słono” płać. I o ile butla tlenu dostarczona koleją kosztuje tylko 3 zł, to transportowana samochodem kosztuje już... 10 zł.

Mówiono o tym podając „w załączeniu” ten przykład podczas narady robotniczej załogi wagonówki, jaka odbyła się 25 czerwca w sprawie obniżki kosztów własnych. Oczywiście wina nie leży po stronie dyrekcji zakładu, lub załogi. Winię jest dostawca tlenu z Bydgoszczy, który niesystematycznie i nie w terminie realizuje rozdzielniki przydziału tlenu.

Zastanawiając się dalej nad obniżką kosztów własnych w wagonówce, wskazywano również na inne braki, które usunąć trzeba z miejsca. A więc do dziś system zużycia materiałów

pozostawia wiele do życzenia. Poszczególne zespoły robotników nie mają do tej pory ustalonych norm zużycia materiałów. Jeden więc gospodarz nim oszczędniej, a drugi odwrotnie. Tak samo pilną sprawą jest również rozwiązanie kwestii transportu materiałów do zakładu, dalej, jego przechowanie i odpowiednia konserwacja.

W dyskusji nad tym zagadnieniem padała cenna uwaga.

Dlaczego nie stosuje się oszczędniejszych metod pracy?

Jeden z dyskutantów powoływał się na Franciszka Klaję twierdząc, że o ile jego wzór znalazłby zastosowanie, to kompleksowe oszczędzenie przebiegłoby się szybko w zakładzie, a dzięki temu wydawnie powiększyłaby się wydajność pracy i oszczędności mogłyby wzrosnąć w dwójnasób.

Jednak z wprowadzeniem tej metody w wagonówce na razie „nie wychodzi”. Dyrektor techniczny zakładów ob. Żabczyński, który współpracuje z zakładowym klubem racjonalizacji i techniki obiecuje, że obecnie klub uczyni jak najwięcej starań, aby metodę Klaję zastosować. Wstępne prace nad upowszechnieniem metody w zakładzie zostały już poczynione. Należy więc teraz teorię połączyć z praktyką.

Nowe gospodarstwa kolektywne

Coraz więcej chłopów olsztyńskich podpisuje statuty spółdzielcze

(II) Stały, ciągły i systematyczny rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz zwiększający się dobrobyt rodzin spółdzielczych w niejednym już umyśle chłopskim zrodziły pragnienie zmiany dotychczasowych i przestarzałych metod pracy oraz przejście na kolektywny system gospodarowania. Bo tak już jest w życiu, że to co dobre i pożyteczne, co pomaża bogactwo i dobrobyt, co wymaga mniejszego wysiłku lub usprawnia naszą pracę — zyskuje sobie sympatię i wzmacnia zainteresowanie.

Chłopi naszego województwa potrafią ocenić korzyści płynące z pracy kolektywnej, dlatego też coraz więcej ich podpisuje statuty spółdzielcze, likwiduje między innymi indywidualny system pracy. Przed kilku dniami chłop z grom. Zdory w pow. piskim zorganizował spółdzielnię produkcyjną III typu. Otrzymała ona nazwę „Dziściolecie Polski Ludowej”. Przystąpiło do niej 10 chłopów wraz z rodzinami. Przewodniczącym nowego kolektywu wybrano ob. Podsiada.

Taka sama spółdzielnia powstała ostatnio w grom. Rogale w tymże powiecie. Statut spółdzielczy podpisało 11 mało i średniorolnych chłopów na ogólną liczbę 23 gospodarzy w gromadzie. Nowa placówka spółdzielcza przyjęła nazwę „Wiosna”. Na przewodni-

czącego jej wybrano na ogólnym zebraniu Władysława Gromeckiego.

Trzecia wreszcie spółdzielnia produkcyjna powstała w gromadzie Kiejszynie w pow. olsztyńskim. Przystąpiło do niej 10 mało i średniorolnych chłopów. Placówka otrzymała nazwę „Dzień siewu”. Przewodniczącym zarządu nowego kolektywu wybrano sprzedającego chłopę — Piotra Borowskiego.

OZG meldują:

Plan wykonany przed terminem

Olsztyńskie zakłady gastronomiczne mogą poszczycić się nowym sukcesem. Dzięki pełnej mobilizacji załogi, rozwiniętemu współzawodnictwu pracy i wykonywaniu podejmowanych zobowiązań — operatywny plan I półrocza wykonany został już 25 czerwca.

Zakłady gastronomiczne walczyły również o obniżkę kosztów własnych, w wyniku czego wypracowana została dodatkowa akumulacja. Ofiarnej załodze OZG życzymy dalszych sukcesów a przy okazji... produkowania smaczniejszych dań, wprowadzenia szerszego asortymentu oraz grzecznej obsługi. (I)

Uwaga piękne olsztyńkianki!

Dziś otwarcie gabinetu kosmetycznego

Niespełna miesiąc temu pisząc o gabinecie porad kosmetycznych na targach wiosenno - letnich stwierdziliśmy, że Olsztynowi przydałyby się stała poradnia kosmetyczna. Świadczyły o tym cyfry. W ciągu dwóch tygodni trwania targów, gabinet kosmetyczny odwiedziło 506 osób, wydano 452 recepty z których wszystkie (oprócz dwu) zostały przez klientki zrealizowane.

Spółdzielnia „Fryzjer” uwagę naszą wzięła sobie „do serca” postanawiając uruchomić w zakładzie fryzjerskim przy ul. Stalingradzkiej 19 pierwszy w województwie stały gabinet kosmetyczny. Otwarcie nastąpi w dniu dzisiejszym. Gabinet ten czynny będzie codziennie w godzinach od 10 do 18, Nr tel. 28-84.

Pomieszczenie w którym znajdzie się gabinet kosmetyczny zostało do tego celu specjalnie przystosowane. W ub. czwartek kiedy odwiedziliśmy pokój, w których mieścić się będzie gabinet kosmetyczny, kończono właśnie prace malarskie.

Jakie zabiegi dokonywane będą przez zakład? Jest ich wiele i wliczyć wszystkie byłoby niesposób. Wystarczy powiedzieć, że w cenniku figuruje aż... 25 pozycji. Elektrycznym sposobem (gabinet bowiem wyposażono w najnowocześniejszy sprzęt) usuwane będą zmarszczki. Dokonywane będą również takie zabiegi jak: masowanie twarzy, czernienie rzęs, farbowanie i rozjaśnianie włosów itp. Dyplomowana kosmetyczka udzielać będzie na miejscu fachowych porad.

W najbliższych czasach kierownictwo spółdzielni „Fryzjer” planuje przy gabinecie kosmetycznym powołanie specjalnej obsługi lekarskiej, którą dwa razy w tygodniu udzielałaby chętnym bezpłatnych porad, związanych ze schorzeniami skóry, sposobem ich leczenia itp. Uzasadnione jest tylko od ustosunkowania się do tej sprawy wydz. zdrowia MRN. (zb)

O „wecki”, lak i celofan proszą olsztyńskie gospodynie

Dobra gospodyni myśli już o zasobnym zaopatrzeniu spiżarni w przetworzone warzywno-owocowe. Tymczasem ze sklepów znikły już poszukiwane „wecki”, brak jest sprężynki do słoja, a nawet gumek. W drogerii MHD przy ul. 22 Lipca jest jakiś preparat do konserwowania owoców, nie ma jednak zwykłego proszku. Trudno w Olsztynie również znaleźć celofan do zaklejania słoików, korków, a nawet lak-u.

Braki te trzeba usunąć jak najprędzej. Nasi hurtownicy i detaliści muszą poczynić odpowiednie starania, by artykuły tak obecnie poszukiwane znalazły się w sprzedaży. Apel ten odnosi się szczególnie do Argedu oraz MHD, PSS i PDT. (I)

Do 20 lipca można składać podania na rolnicze studium zaoczne

(I) Prosimy jesteśmy o podanie do wiadomości naszych Czytelników, że termin składania podań o przyjęcie na Rolnicze

Studium Zaoczne przy WSR w Olsztynie przedłużony został do dnia 20 lipca 1954 r. Studium posiada dwa wydziały: agrotechniczny i zootechniczny. O przyjęcie na RSZ mogą się starać osoby pracujące zawodowo, które nie ukończyły 40 roku życia i posiadają świadectwa dojrzałości.

Kandydat na RSZ zatrudnieni w placówkach podległych Ministerstwu Rolnictwa, PGR, Skupu, Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, Przem. Rolnego i Spoż. czego oraz pracownicy przydziału nad narodowych i CRS „Samopomoc Chłopska” — składają podania w swoich zakładach pracy.

Nauczyciele szkół podstawowych składają podania w wydziale oświaty przydziału PRN. Chłonniki spółdzielni produkcyjnych, mało i średniorolni chłopcy oraz pracownicy innych instytucji — w pow. zarządach ZSCh.

Szczegółowych informacji pisemnych, ustnych i telefonicznych udziela sekretariat RSZ przy Wyższej Szkole Rolniczej w Kortowie codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godzinach od 8 do 15, Tel. 34-93.



Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”. Prenumerata miesięczna zł 5.-, Zmówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.- za 1 mm, specjalne zł 18.- za wiersz. Konto PKO I-111/110.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-17614